Redakcja Tel. 188.28. 102.20 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 40 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 40 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane będą za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 94. Łódź, czwartek 4 kwietnia 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. ets. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 35 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Zgon generała.



GENERAŁ DANIEL KONARZEWSKI były wicem'nister spraw wojskowych i inspektor armji — zmarł nagle w Warszawie.

MINISTER EDEN PRZYBYŁ DO PRAGI.

Czy istnieją możliwości zbiorowego bezpieczeństwa?

PRAGA 4.4 Dzisiaj o godz .8 rano przybył do Pragi minister A. Eden, lord prywatnej p'eczęci.

LONDYN, 4.4 Prasa angielska podkreśla że dopiero obrady w Stresie wykażą czy wogóle istnieje możliwość uzgodnienia pomiędzy mocarstwami systemu zbiorowego bezpieczeństwa i jaka forma tego systemu byłaby możliwa do zastosowania.

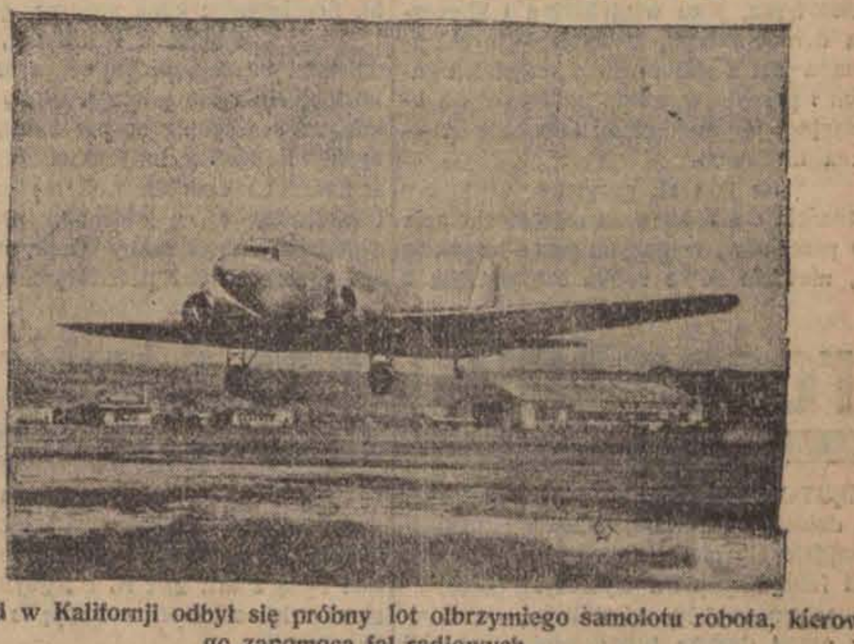
Możliwe jest, że pewne wyjaśnienie nastąpi po jutrzejszem posiedzeniu gabinetu, na którem Eden złoży sprawozdanie że swej podróży do Moskwy i do Warszawy oraz na którem zapadną uchwały odnośnie Stresy i Rady Ligi. W każdym razie Simon i Eden wyjadą do Stresy we wtorek.

Kto zostanie dyrektorem Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi?

Łódź, 4 kwietnia. W związku ze zgonem dyr. Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi p. Chombakowa w najbliższych dniach spodz'ewana jest nominacja nowego dyrektora.

Wymieniane są dwa nazwiska: p. Szulca, byłego dyrektora Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie oraz mjr. w stanie spoczynku Wąsowicza dyr. Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu. Pozatem lansowany jest szereg innych jeszcze nazwisk.

Samolot-robot.



W Oakland w Kalifornji odbył się próbny lot olbrzymiego samolotu robota, kierowanego za pomocą fal radjowych.

Wszystkie miejsca na okręcie „Normandie" zostały już wykupione.

HAVRE 4.4 Za kilka dni wypłynie na morze z suchego doku, gdzie wmontowano mu śruby największy okręt transatlantycki na świecie, francuska „Normandie", o pojemności 79.000 tonn, na pokładzie której znajdzie wygodne pomieszczenie 3.300 osób, licząc w tem i załogę z 1.300 ludzi. Pierwsza podróż gigantycznego okrętu poprzez Atlantyk ,z Havre'u do N. Yorku, wyznaczona jest na 29 maja rb., przyczem odrazu weźmie „Normandie" w podróży maksymalna szybkość, w celu zdobycia „błękitnej wstęgi" oceanów i pobicia rekordu szybkości, który od dwóch lat należy do włoskiego parowca „Rex". Aczkolwiek „Normandie" obliczona jest wyłącznie na zamożną klientelę pasażerską, gdyż posiada ona tylko kabiny pierwszej klasy i turystyczne, urządzone luksusowo, wszystkie prawie miejsca na okręcie zostały już wykupione.

Pierwszą swą podróż odbędzie więc „Normandie" w obie strony ku pełnemu zadowoleniu głównego kasjera Compagnie Generale Transatlantique, który będzie mógł wydać polecenie wywieszenia w okienkach kasowych na Gare Maritime w Havrze rzadko oglądanego dzisiaj zawiadomienia: „Komplet. Wszystkie miejsca sprzedane".

U Finstera bez zmian.

Co mówią związki zawodowe?

Łódź, 4 kwietnia. Wobec niezałatwienia przez fabrykę pluszu Finstera żądań robotników co do przyjęcia do pracy wydalonych dwóch delegatów fabrycznych ogół robotników zatrudnionych w przemyśle pluszowym w Łodzi postanowił, dla poparcia akcji robotników Finstera proklamować strajk.

Jak nas obecnie informują związki zawodowe w dniu dzisiejszym strajkuje w całej Łodzi do 200 pluszowców.

Kiedy zatarg zostanie zlikwidowany trudno narazie przewidzieć. Starania w w tym kierunku czynią związki zawodowe, które w dniu dzisiejszyym zamierzają zwrócić się do wojewódzkiego urzędu bezpieczeństwa.

Pogłoska o tem jakoby strajkujący zwrócili się za pośrednictwem związków zawodowych do inspektoratu Pracy, jest przedwczesna, bowiem do dnia dzisiejszego do inspektora pracy nie zwrócono się w sprawie interwenjowania.

— Strajk pończoszników, o czem szerzej donosiliśmy w dniu wczorajszym, utknął na martwym punkcie. W ciągu dnia wczorajszego ani jedna ze stron nie podjęła żadnych kroków w kierunku zlikwidowania zatargu.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9.00 w płaceniu 8.90, funt angielski w żądaniu 25,40 w płaceniu 25,30, rubel złoty w żądaniu 4,60, w płaceniu 4.55, marka w żądaniu 2.01 w płaceniu 2,00 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34,50. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,26 Funty angielskie 25,25.

Bieg z udziałem 10.000 zawodników.



W Berlinie odbył się gigantyczny bieg leśny z udziałem 10.000 zawodników, członków Sturm Abteilung. Na zdjęciu — moment biegu.

Spokojny przebieg wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej.

Budżet opieki społecznej mimo skreśleń JEST WIĘKSZY O 40000 ZŁOTYCH.

Żydzi nie chcą kontroli miasta nad swemi instytucjami.

Łódź, 4. 4. — Przed wczorajszem posiedzeniem Rady Miejskiej „wielcy wtajemniczeni" informowali uprzejmie, że zdaje się... ważą się losy łódzkiej rady miejskiej.

Konferowali socjaliści, zniechęceni niefortunnemi losami swych wniosków, czy nie należałoby opuścić rady i konferowali żydzi w swej gminie: czy przyjść i pracować „dla dobra miasta" czy też odczytać deklarację, że rezygnują z pracy...

Ale to tylko były pobożne życzenia i inspiracje zainteresowanych.

W gruncie rzeczy wszystko się zmieniło, gdy komisarz Wojewódzki zobligował przewodniczących frakcyj radzieckich, że odpowiadają za swoich ludzi, jeśli dopuszczą do awantur.

Budżet z racji straconego czasu w tym tygodniu musi być jeszcze uchwalony a sprawa porachunków za ostatnie wydarzenia będzie miała miejsce — po uchwaleniu budżetu.

W tym duchu pouczono radnego żydowskiego Mincberga, który przewodzi grupie żydowskiej.

* * *

W związku z nieuchwalonym na czas budżetem pensje pracownikom magistrackim wypłacono na pierwszego kwietnia bez 10 proc. dodatku komunalnego, aczkolwiek ten dodatek został przez Obóz Narodowy przywrócony. Otóż okazuje się, że nie wypłacono dla tego, że władze nadzorcze (województwo) sprawy tej dotychczas nie załatwiły.

* * *

Z wyjaśnień naczelnika Wisławskiego dowiadujemy się m. in. wcale ciekawych rzeczy, że preliminarz tegoroczny działu opieki nie jest mniejszy, a budżet zasadniczo jest większy w stosunku do roku ub. o 40 tysięcy zł. Ponadto dowiedzieliśmy się, że instytucjom żydowskim o który taki spór wiedli radni żydowscy miasto proponowało, że chce je umiastowić, lecz zarządy tych instytucyj nie zgodziły się na te propozycje.

OBRADY.

Po otwarciu obrad komisarz Wojewódzki podczas nieobecności frakcji żydowskiej złożył oświadczenie, wyrażające ubolewanie spowodu onegdajszych zajść i wezwał radnych, aby nie odbiegali od tematu i powstrzymywali się od niedopuszczaln. wystąpień. Sprawa konfliktu zostanie załatwiona na jednem z dalszych posiedzeń.

Następnie r. Wolczyński odczytał oświadczenie, w którem stwierdza, że r. Trawkowski nie przemawiał do r. Kahlerta w imieniu frakcji BBWR, która wezwała r. Trawkowskiego do wytoczenia sprawy sądowej radnemu Kahlerowi, celem wyświetlenia okoliczności zatargu.

Po tych oświadczeniach przystąpiono do dalszych debat nad działem opieki społecznej.

Podczas głosowania nad poprawkami wrócili na salę radni żydowscy, ale bez sjonistów, tj. najbardziej wojowniczego odłamu, składającego się z radnych Joela, Białera, Krausza i Fajna.

Przeszła poprawka w sprawie podniesienia subwencji na lekarstwa do 24.000 złotych. Inne poprawki odrzucono.

Dział budżetu „Popieranie rolnictwa" przechodzi bez dyskusji.

Przy rozpatrywaniu działu XI „Popieranie przemysłu i handlu" radny Holenderski wnosi o przyznanie 2000 zł. dla ORT-u, a r. Dobranicki wnosi o popieranie kształcenia rzemieślników i przyznanie dla Talmud Tory 750 zł.

R. Dobranicki: — Pan pozwoli dokończyć myśl, którą zaczęto tu wczoraj rozwijać...

Kom. Wojewódzki: — Gdybym miał pozwolić to, co było wczoraj, toby... toby było źle!...

Poprawki zostały odrzucone. Wniosek o podniesienie subsydjum dla Szkoły Rzemiosł upadł.

W dziale XII „Bezpieczeństwo publiczne" r. Milman poddaje krytyce działalność Wydziału Przemysłowego I instancji, na co kom. Wojewódzki oświadcza, że Magistrat kieruje się tu dwiema zasadami: 1) walczy z tandetą i 2) chce utrzymać bezpieczeństwo; w warsztatach pracy. Komisarz przypomina tragiczne wypadki przy ostatnich pożarach łódzkich i stwierdza, że życie ludzkie ma dla niego większe znaczenie, niż kilkaset złotych właściciela fabryki.

Poprawka r. Wolczyńskiego o zwiększeniu subsydjum dla straży pożarnej również upadła.

Odrzucono też subsydjum dla Domu-pomnika, Federacji i młodzieży spółdzielczej.

Zaczyna się krzykliwa rozmowa, do której miesza się przewodniczący:

— Czy panom już się sprzykrzyło spokojnie obradować?

Po przemówieniu r. Mincberga w sprawie zajść wtorkowych, i replice komisarza oraz interpelacji r. Kowalskiego w sprawie wypłaty 10-procentowego dodatku komunalnego, posiedzenie zamknięto.

UCZENICA OBLANA WRZĄCĄ OLIWĄ zmarła w szpitalu.

Białystok, 4. 4. — Wydarzył się w Sokółce niezwykle tragiczny wypadek, którego ofiarą padła 14-letnia uczenica Stanisława Rudnicka.

Jedna z sąsiadek, która musiała wyjść na miasto celem załatwienia pewnej sprawy, przywołała dziewczynkę, prosząc ją o dopilnowanie mieszkania.

Rudnicka stanęła przy piecu kuchennym, gdzie na dużej patelni smażyły się w oliwie placki kartoflane.

W pewnej chwili, wskutek nieostrożności przewróciła się patelnia i cała jej zawartość wylała się na Rudnicką. Wrząca oliwa w straszliwy sposób poparzyła ciało dziewczynki, która w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala św. Rocha w Białymstoku, gdzie w strasznych męczarniach wyzionęła ducha.

—oOo—

Wieśniak podpalił olbrzymią stodołę

Groźny pożar w cichej wiosce.

Mogilno, 4,4. W zagrodzie rolnika Fr. Kamyszka w Skubarczewie wybuchł pożar. Pastwą płomieni padła 40-metrowa stodoła, w której znajdowały się narzędzia rolnicze. Płomienie błyskawicznie przeniosły się na sąsiednią również wielką stodołę, rolnika Łykowskiego, obracając ją również w popiół. W płomieniach zginęło 5 koni, 6 krów, 7 świń i 40 sztuk drobiu, a pozatem uległy zniszczeniu stajnia, obora i wszystkie narzędzia rolnicze. Z dużym wysiłkiem udało się ocalić dwa domy mieszkalne. Policja aresztowała pod zarzutem podpalenia rolnika Kamyszka wraz z żoną i osadziła ich w areszcie.

Naczelnik Taff przechodzi na emeryturę.

ŁÓDŹ 4 kwietnia. Jak się dowiadujemy, przechodzi na emeryturę p. Wincenty Taff, naczelnik Urzędu Telefoniczno - Telegraficznego w Łodzi.

Na miejsce p. Taffa wyznaczony został inż. Zygmunt Tatarski, dotychczasowy kierownik oddziału telefoniczno - telegraficznego we Lwowie.

Wczoraj na tem miejscu pytaliśmy naszych czytelników, czy myśli kto teraz o „gwiazdce". Ze wszystkich stron otrzymujemy odpowiedzi, że pytanie to—to nonsens! Poco teraz myśleć o gwiazdce? Ano zobaczymy.

Nieludzka właścicielka dwu fabryk
Strajk protestacyjny robotników bełchatowskich.

BEŁCHATÓW, 4. 4. — Przed 16 dniami wybuchł w fabrykach Izy Działowskiej — w Bełchatowie strajk włoski, który odrazu przyjął ostry charakter.

Działowska, jako właścicielka i kierowniczka dwóch fabryk, Boehma i Rozenberga, znana jest z sabotowania wszelkich zarządzeń i przepisów władz państwowych oraz ciągłego wyzyskiwania robotników. — Skazana niedawno

na 500 zł. grzywny

i kilkanaście dni aresztu za niezastosowanie się do przepisów, wydanych przez inspekcję pracy, niewiele sobie robiła fabrykantka z tej kary i w dalszym ciągu krzywdziła robotników. Wyzyskiwani pracownicy chwycili się ostatecznego środka, jakim jest strajk i od przeszło dwóch tygodni okupują fabryki, przeżywając istne katusze, gdyż

o głodzie i chłodzie,

dniami i nocami, przebywając na posterunkach, jednak nie pracują. Cały Bełchatów fabryczny wspomaga, jak może, strajkujących. Robotnicy innych warsztatów pracy samorzutnie opodatkowali się na ich rzecz i w środę, t.j. 3 kwietnia, prokramowali 4-godzinny powszechny strajk, celem wykazania solidarności proletarjackiej.

Proces 109-ciu robotników
za zajęcie terenów fabrycznych.

CZĘSTOCHOWA, 4. 4. — W najbliższych dniach na wokandzie Sądu Grodzkiego znajdzie się niecodzienna sprawa: Oto zarząd fabryki papieru wytoczył

proces 109 robotnikom,

którzy przed dwoma tygodniami rozpoczęli strajk okupacyjny, zajmując wszystkie budynki fabryczne, których ani na chwilę nie opuszczają. Wszystkim oskarżonym zostały doręczone wezwania. Oskarżeni odpowiadać będą z art. 252 K. K., gdyż zarząd zaskarżył ich o bezprawne zajęcie terenów fabrycznych.

Pożar w fabryce Rozena i Wiślickiego
Spłonęło kilkaset kg. bawełny.

Łódź, 4. 4. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 5 rano straż ogniowa zaalarmowana została wiadomością o pożarze w fabryce Rozena i Wiślickiego, przy ulicy Kilińskigo 202, gdzie palił się oddział szarpaczy tak zw. „wilków".

Na miejsce wyjechały dwa oddziały straży, których akcja trwała przeszło godzinę. Budynek, w którym mieściły się szarpacze został uratowany, jak również maszyny.

Zniszczeniu uległo jedynie

kilkaset kilogramów bawełny

znajdującej się przy szarpaczach.

Pożar został najprawdopodobniej zaprószony jeszcze wczoraj, bowiem gdy dziś rano otworzono oddział przed rozpoczęciem pracy, sala była pełna ognia i dymu.

Strat wyrządzonych przez pożar narazie nie ustalono.

PIERWSZA POLSKA OPERETKA
na scenach zagranicznych.

Warszawa, 4. 4. — Jak donosi prasa zagraniczna pierwsza polska operetka cenionej spółki autorskiej Brodziński — Krzewiński z muzyką Fanny Gordon p. t. „Yacht Miłości" grana będzie na scenach zagranicznych. Premjerę zapowiedziano na 18 kwietnia w teatrze „Studio" w Brukseli w czasie trwania wystawy. Operetka grana będzie po francusku. Po premjerze brukselskiej operetkę mają grać sceny francuskie i angielskie.

Czy jesteś już członkiem Polskiego Związku Zachodniego?

Zaginiony pierścionek
spowodował tragiczny odruch.

Z Gniezna donoszą:

Mieszkańcy domu przy ul. Staszica 2, zelektryzowani zostali wiadomością, iż zamieszkały tam 20-letni Jan Klatt usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W dniu wczorajszym bawił u pp. Domańskich niejaki Lewandowski. W trakcie rozmowy zdjął on z palca

swój pierścionek

i bawił się nim. W pewnej chwili pierścionek wypadł mu z ręki i pomimo starannych poszukiwań nie można było go znaleźć. Podejrzenie padło na Klatta. Gdy tenże wrócił wieczorem do domu ojczyma jego Domański począł mu robić z tego powodu wymówki. Klatt przysięgał, że pierścionka nie wziął, gdyż w tym czasie jego wogóle w domu nie było.

Mimo wszystko Domański mu nie uwierzył, a to z tego powodu, że Klatt już swego czasu był karany sądownie za kradzież. Przypomniał mu więc tę sprawę, co doprowadziło Klatta do stanu silnej depresji moralnej. Rozżalony udał się do ustępu i tu powiesił się przy pomocy swego paska

na klamce

Gdy przez długi czas nie wracał do mieszkania, zaniepokojona matka udała się do ustępu, gdzie z przerażeniem zauważyła nieruchomo wiszące ciało. Na jej krzyk zbiegli się sąsiedzi, którzy zdjęli ciało samobójcy. Zatelefonowano po pogotowie które zabrało Klatta w stanie bardzo groźnym do szpitala.

CYGAŃSKA BANDA KONIOKRADÓW
wpadła w ręce policji.

Zduńska Wola, 4,4 Policja zlikwidowała niebezpieczną bandę cyganów-koniokradów. Jak ustalono w toku śledztwa członkowie bandy dokonali w ciągu ostatnich kilku tygodni całego szeregu kradzieży koni, na terenie tutejszego i kilku sąsiednich powiatów. Banda ta po dokonaniu tych grabieży zbiegła na teren powiatu piotrkowskiego, uprowadzając z sobą skradzione konie, z których kilka zdążyli już w drodze sprzedać. W pościgu za uciekającą bandą cyganów zostali wysłani specjalni funkcjonarjusze tut. służby śledczej. W wyniku zarządzonego pościgu, funkcjonarjusze aresztowali wspomnianą bandę cyganów w obrębie lasów wsi Podstoła, gm. Wadlew pow. piotrkowskiego.

Ustalono nazwiska aresztowanych. Są to: cyganie, Edward Brzeziński i Adolf Szmidt oraz ich wspólnik Kazimierz Popińskl, wieśniak zam. we wsi Piątków tej że gmny. Aresztowanych koniokradów pod eskortą policyjną przywieziono do Zduńskiej Woli.

W toku dalszego dochodzenia udowodniono koniokradom cały szereg kradzieży do których się przyznali. U aresztowanych w obozowisku w lasach podstolskich odkryto skradzionego w Wolborzu konia. Złodziejów osadzono w areszcie.

Złodzieje i „Orlę".
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 4. 4. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem na ulicy Targowej 11 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 26-letni Rudolf Ruprecht. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata, w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku Ruprechta — brak pracy.

— Ubiegłej nocy dokonano włamania do lokalu Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę", przy ulicy Piotrkowskiej 86, skąd

skradziono maszynę do pisania

wartości kilkuset złotych.

Na ślad sprawców kradzieży narazie nie natrafiono. Dochodzenie w tym kierunku wszczął komisarjat policji.

ŻYCIE PABJANIC.

Budowa stadjonu sportowego
POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W lokalu przy ul. Kościuszki 14 odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabjanic z dość obszernym porządkiem dziennym, zapowiadającym się niezwykle ciekawie.

Po odczytaniu protokółu i złożeniu przez poszczególne frakcje radzieckie swych deklaracyj ideowych, zarząd miasta przystąpił do odczytania sprawozdań w sprawach: robót publicznych, budowy strzelnicy i stadjonu sportowego w parku Wolności, obniżenia ceny za prąd elektryczny przez M.Z.E.

Wszystkie sprawozdania przyjęto do zatwierdzającej wiadomości

z pewnemi poprawkami.

I tak, zamiast boiska sportowego w parku Wolności, które przebudowane zostanie li tylko na małe boisko gier sportowych dla dzieci, uchwalono jeszcze w tym roku i to możliwie jaknajrychlej przystąpić do budowy stadjonu sportowego miejskiego na jednym z terenów należących do miasta.

Strzelnicę postanowiono utrzymać tylko narazie w formie przejściowej strzelnicy dla broni małokalibrowej.

Jednak po pewnym czasie strzelnica ta przeniesiona będzie gdzieindziej.

Roboty publiczne w miesiącu kwietniu prowadzone będą

w małych rozmiarach,

ponieważ na ten cel zarząd miasta posiada zaledwie 25 tysięcy złotych, a więc sumę minimalną. Niezależnie od tego zarząd miasta w dalszym ciągu czynić będzie starania u odnośnych władz w celu uzyskania specjalnych dotacyj z Funduszu Pracy (wniosek radnego Artura Wayssa ze Stronnictwa Narodowego) dla prowadzenia w Pabjanicach większych robót i zatrudnienia na nich bezrobotnych mieszkańców miasta.

Podczas dyskusji nad sprawozdaniami zarządu radny Wilczek z PPS. poddał ostrej krytyce działalność byłego komisarza rządowego Romana Jabłońskiego, dzięki któremu miasto poniosło stratę w sumie

110 tysięcy złotych.

Krytyka ta wywołała wiele wrzawy.

Następnie uchwalono prowizorjum budżetowe, upoważniono zarząd miasta do zaciągania pożyczek krótkoterminowych w KKO. m. Pabjanic w wysokości 100 tysięcy złotych, do wystawienia weksli na sumę zł. 175 tysięcy itd.

Członkiem Rady Wojewódzkiej wybrano posła Szczerkowskiego. Poprzednią uchwałę, określającą pensje prezydenta poddano rewizji i w rezultacie wynagrodzenie prezydenta większością głosów podniesiono do około 800 złotych miesięcznie. Spowodu nieformalnie przeprowadzonych wyborów Komisji Rewizyjnej na ostatniem posiedzeniu Rady, wybory te zostały ponowione i do Komisji Rewizyjnej weszli ostatecznie pp. A. Orłowski, Paweł Goliński, L. Sokołowski, Gertz, J. Cieślak, Śniady, Józef Wajs, zastępcy pp. Jan Ebenrytter, komornik Garczyński i Stolz.

NAGŁA ŚMIERĆ AGENTA.

W dniu wczorajszym do Pabjanic przyjechał agent jednej z firm warszawskich niejaki Paryserberg, który miał zamiar udać się do firmy Rensz i Synowie przy ul. Kościuszki 31. Na jakieś sto kroków przed fabryką, Paryserberg — człowiek w starszym już wieku, zasłabł nagle i zanim przyjechało pogotowie zmarł na ulicy.

Ciało zmarłego odstawiono do szpitala dla stwierdzenia powodu zgonu.

Szczątki kościotrupa
w rozkopanej górze piasku.

Z Sapowic donoszą:

Dwóch chłopców 12-letni Marjan Ciecielski i 13-letni Kazimierz Jóźwiak udało się po piasek do miejscowej góry żwirowej.

W czasie rozkopywania piasku chłopcy natrafili na głębokości 75 cm. na szczątki kościotrupa, który przypuszczalnie znajdował się w ziemi około 50 lat. Z wydobytych kości zachowała się w dobrym stanie czaszka oraz szczęka z wszystkiemi zębami. Badania dentystyczne stwierdziły, iż osobnik w czasie śmierci liczył

około lat 35,

wobec czego zachodzi możliwość morderstwa skrytobójczego.

Zawiadomione o odkryciu władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenia celem wykrycia ponurej zagadki.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Min. Eden odjechał wczoraj popołudniu z Warszawy do Pragi. Komunikat oficjalny stwierdza, że rozmowy warszawskie skończyły się tylko na wzajemnych informacjach. Polska nie zmieniła swego punktu widzenia w sprawie niemożności wzięcia udziału w pakcie wschodnim.

(—) Cyfra ludności w Polsce przekroczyła 33 miljony.

(—) Prezydent Rzplitej odrzucił prośbę o ułaskawienie skazanego na śmierć Gabrjela Czechury, mordercy naczelnika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu, Krzosa.

(—) W Krakowie zmarł nagle prof. Wacław Sobieski, pozbawiony w tych dniach katedry uniwersyteckiej za nieprzychylną ocenę roli Legjonów.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego wynosi 945 miljonów złotych. Pokrycie złotem obiegu wynosi 48 procent.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę dezertera Wacława Sowińskiego zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Sierakowskiego 37, oskarżonego o zamordowanie swojej narzeczonej Heleny Kopackiej zamieszkałej w Łodzi u niejakiej Budziarkowej przy ulicy Szopena 4.

Sowiński wywabił swoją narzeczoną, która była służącą lekkiego prowadzenia się i zdradzała go ze złodziejem zawodowym Antonim Dąbrowiczem do swej ciotki Agnieszki Przybylskiej w Kalach (Florjańska 11) a następnie do lasu w Okręglíku pod Zgierzem, gdzie ją zamordował i zakopał. Trupa odnalazł gajowy zgierski Ogłaska. Sowiński do winy nie chce się przyznać, ale świadkowie udowadniają mu zbrodnię. Wyrok zostanie ogłoszony dzisiaj.

(—) W trzecim dniu rozprawy przeciw 10 oskarżonym o wydawanie pism komunistycznych Sąd Okręgowy w Łodzi po wznowieniu rozprawy wyłączył na wstępie sprawę oskarżonego Pawła Agozina, który onegdaj opuścił rozprawę i wczoraj nie przybył, a jak stwierdził delegowany lekarz, ciężko zachorował.

Następnie sąd przystąpił do zbadania świadków zamiejscowych, rekrutujących się spośród funkcjonarjuszów policji.

Zeznali oni zgodnie z aktem oskarżenia i nic nowego do sprawy nie wnieśli. Sąd odroczył rozprawy do dnia dzisiejszego.

Dziś zeznawać będą dalsi świadkowie.

POCHMURNO...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 4. 4. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie powyżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 739,5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego zachmurzenie zmienne. Miejscami drobny przelotny deszcz.

Kursy Kroju, Szycia i Robót Ręcznych
Marji Putowej
Łódź, Piotrkowska 103.
Czesne zniżone dla wszystkich.
Sekretarjat przyjmuje zapisy na II półrocze od w godz. 9—20.
Kierown. **A. Krzymowska**

ŻYCIE ZGIERZA.

Powiat łódzki swoim harcerzom.

W bieżącym roku Harcerstwo Polskie obchodzi dwudziestopięciolecie swego istnienia.

Centralny Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem ministra Kościałkowskiego powołał Wojewódzkie Komitety Zlotowe. Na czele komitetu Wojewódzkiego w Łodzi stanął wojewoda Hauke-Nowak, jako przewodniczący zarządu oddziału łódzkiego Z. H. P. Komitety te mają na celu organizację pomocy harcerstwu

Ponieważ z terenu powiatu łódzkiego na Zlot Jubileuszowy wyjedzie ponad 250 młodzieży, starosta powiatowy Makowski przy współudziale prezydenta m. Zgierza, Świercza, przewodniczącego Koła Przyjaciół Harcerstwa dr. Stołychwy i Komendanta Hufca Harcerzy, podharcmistrza Perki, przystąpił do organizacji Pow. Kom. Zlotu Jubileuszowego ZHP. z siedzibą w Zgierzu.

Do Komitetu Powiatowego zostali powołani przedstawiciele społeczeństwa wszystkich warstw i zawodów z całego pow. ażeby wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa powiatu łódzkiego umożliwić jaknajwiększej liczbie młodzieży harcerskiej wzięcie udziału w Wielkim Obozie Zlotowym.

Zebranie Organizacyjne Komitetu odbędzie się w sali Rady Miejskiej m. Zgierza w sobotę dn. 6 bm. o godz 19

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA ANALFABETÓW W ZGIERZU

Odbyło się zakończenie kursów dla analfabetów prowadzonych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w Zgierzu

Kurs prowadził personel nauczycielski szkoły powszechnej nr 7.

Po przemówieniu kierownika kursu p. Marjana Wróblewskiego i prezesa Zw. N. P. p J. Hierowskiego zabrał głos jeden z uczestników kursu p. Lewandowski, który w prostych a szczerych słowach podziękował prowadzącym za tyle bezinteresownej pracy i wyliczył korzyści osiągnięte na kursie.

W roku przyszłym kurs uruchomiony będzie w dalszym ciągu.

MIRAŻ
11 Listopada 16
(Konstantynowska)

Dziś wielka premjera!
BIRO-BIDŻAN
Aktualny film sowiecki z życia pierwszej autonomicznej republiki żydowskiej w Z. S. R. R.

Najpotężniejszy film produkcji SOW-KINO
NOWI LUDZIE
odznaczony na Festiwalu Filmowym w Moskwie.
W rolach głównych:
W. R. GARDIN, MOSKWIN, Zejnó i Wiktorow
Passe-partouts (z wyj. urzędowych) nieważne.

KINO-REWJA **AMOR**
Pomorska 89 Dojazd tramwajami 0 i 4
tel. 248-03. Najtańszy teatr w Łodzi!!
Dyr. Zuamirowski. Kier. art. lit. Edward Rej. Kapelm. Artur Kochanowski. Początek o g. 9, w soboty, niedziele i święta o 2, ostatni 9 w.
Pomimo wysokich kosztów ceny miejsc niepodwyższone.

Od czwartku dn. 4 kwietnia do niedzieli 7 kwietnia
Zrzeszenie Artystów Scen Polskich pod kierown. Edwarda Reja prezentuje arcywesołe widowisko rewjowe w 14-tu odsłonach
REJ wodzi REJ
Sikawki humoru. Eksplozje śmiechu!
Udział przyjmują: K. Konarzewska, Zofja Karina, Wanda Wolińska, M. Mieczkowski, Edward Rewski, Edward Rej.

Na ekranie najpotężniejszy 100 proc. dźwiękowiec polski p.t
SZYB L. 23
W rolach główn.: Baśka Orwid, Adam Dobosz, J. Marr, Wiesław Gawlikowski.

[stamp] Łódź

Psie ogony ozdobą płci pięknej.

WYMIERAJĄCA RASA.

Australijczycy nie lubią soli.

Sidney w kwietniu

Australja wraz z wyspą Tasmanią obejmuje obszar 7,7 milj. klm. kw., na którym mieszka 5,5 milj. białych i 200 do 300 tysięcy krajowców.

Krajowa ludność Australji tworzy osobną rasę, t. zw. murzynów australijskich spokrewniona prawdopodobnie z rasą Papuasów z Nowej Gwinei i wysp sąsiednich.

Zasadnicze zewnętrzne oznaki tej rasy są: wydłużona czaszka, ukośne zęby. czarne kędzierzawe włosy, spłaszczony nos, szerokie męsiste usta, silny zarost, przeważnie czarny kolor skóry, silne owłosienie Przeciętny wzrost wynosi 1,60 do 1,70 m., lecz nie brak także mężczyzn roślejszych. Wszyscy mają szeroką pierś, giętkość członków i objawiają

niesłychaną zręczność

we wdrapywaniu się drzewa, w czem bardzo pomocne im są szczególnie rozwinięte do chwytania palce u nóg. Australijczycy są znakomitymi pływakami i nurkami, stąd używani bywają chętnie do połowu pereł.

Pierwotna ta ludność Australji, która zamieszkiwała niegdyś cały kontynent, dzisiaj szybko wymiera i w niektórych okolicach kraju

znika już całkowicie.

W wielkich miastach można żyć tygodniami i miesiącami całemi, nie spotkawszy ani jednego krajowca.

W większych masach żyją krajowcy w głębi kontynentu, staczając ciężką walkę z twardemi warunkami przyrody, w szczególności zaś z suszą.

Kultura materjalna tej ludności jest niezmiernie pierwotna. Ubranie ich składa się przeważnie z wąskiej przepaski ze skór zwierzęcych, plecionek itp. Mężczyźni i kobiety stroją się wstążkami i piórami we włosach,

ogonami psiemi

i kłami. Przez nos przetykają wygładzony i ostry patyk z kości lub drzewa Ciało nacierają tłuszczem i malują kolorami czarnym. białym i czerwonym. W północnych okolicach spotyka się wysokie fryzury z trawy, robiące wrażenie hełmów Ogólnie przyjęte jest także tatuowanie piersi i ramion, używane już to dla dania wyrazu smutkowi, już też jako oznaka starszeństwa, lub stanowi ska specjalnego Dość powszechnym zwyczajem jest także wybijanie jednego lub dwóch zębów przednich.

Sposób życia Australijczyków jest koczowniczy, lecz poszczególne bandy pozostają na własnem terytorjum, i szanują obce. Jako pożywienie służą wszystkie zwierzęta aż do owadów, robaków, mrówek, chrabąszczy i ślimaków. Przyrządzanie potraw odbywa się na zarzących węglach albo w kotlinach z rozpalonemi kamieniami Placki piecze się w gorącym popiele. Sól jest Australijczykowi wstrętna, natomiast lubi bardzo słodycze, jak miód itp. Ludożerstwo jest szeroko rozpowszechnione i ma swoją przyczynę albo w zabobonie, albo w przejściowym braku żywności.

Ponieważ zapalenie ognia odbywa się tam zapomocą tarcia dwóch kawałków drzewa i jest bardzo mozolne, przeto podtrzymuje się stale ognisko i zabiera je się ze sobą podczas koczowania. Mieszkania tworzą schroniska z gałęzi i liści, nieraz wydrążone drzewa.

Australijczyk nie zna obróbki metali. lecz i jego narzędzia z kości i drzewa są niezmiernie prymitywne. Naogół nie znane mu są łuk i strzały, ogólnie używana jest maczuga, nabijana kamieniami Specjalną odmianą jest t. zw. bumerang. Jest to drewno kształtu sierpu, którego ramiona wykręcone są nieco na zewnątrz. Maczuga ta dzięki tej konstrukcji po zetknięciu się z celem wraca do rąk właściciela. Bumerangiem Australijczyk potrafi upolować rozmaitego zwierza

na 100 m. i dalej

Innym rodzajem broni jest dzida, rzucana zapomocą pętlicy z rzemienia. Jako broni ochronnej używają Australijczycy wąskich tarczy z drzewa. Garncarstwo i tkactwo jest nieznane. Łódki są znane jedynie w najprymitywniejszych ich formach. Garbarstwo również jest nieznane, skóry zwierzęce nosi się wysuszone i spajane zapomocą sznurów ze ścięgna. Handel ogranicza się do prostych form

handlu wymiennego.

Rolnictwo i hodowla bydła są nieznane. Tej kulurze materjalnej odpowiada także stopień rozwoju umysłowego.

Liczba Australijczyków maleje z roku na rok. Jeszcze kilka lat dziesiątek, a rasa australijska będzie już tylko zabytkiem etnologicznym.

W. O.

BÓL UCIEKA —



gdy się zanurza zbolałe, zmęczone nogi w tej tlenowej kąpieli!

Niema już czerwoności i podrażnienia pomiędzy palcami, niema już odcisków, nagniotków, stwardnienia—spuchlizny, palenia i zapalenia. Należy najzwyczajniej kupić w aptece, składzie aptecznym lub perfumerji paczkę Saltrat Rodell. Wsypać do ciepłej kąpieli nożnej w dostatecznej ilości, by woda nabrała wyglądu mleka. Ulga przychodzi po 3-ch minutach. Saltrat Rodell wydziela tlen, przywraca czynny obieg krwi i usuwa całkowicie ból. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany w każdym wypadku lub pieniądze zostają zwrócone. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

SPRÓBUJ DZIŚ WIECZÓR TEGO NIEDROGIEGO ŚRODKA DOMOWEGO

Pijak zamordował żonę

I KUPIŁ TRUPOWI... LALKĘ

Straszne skutki nadużycia alkoholu.

Nastraszniejszą plagą ludzkości jest niewątpliwie alkohol. Kroniki kryminalne notują, że ponad 90 proc. zbrodni popełnił człowiek będąc w stanie zamroczenia pod wpływem alkoholu.

Ostatnio w Paryżu popełnioną została zbrodnia w tak niesamowitych okolicznościach, że trudno wprost uwierzyć, by była ona

dziełem człowieka.

A jednak tak jest. Trzeba tylko dodać, że zbrodni dopuścił się nałogowy pijak

Na placu Pinel w Paryżu, w jednej z licznie znajdujących się restauracyj stale gromadzili się robotnicy na lampkę wina. Jednym ze stałych bywalców tej restauracji był niejaki Ludwik Pruvost, 53-letni robotnik ziemny. Onegdaj Pruvost przyszedł do restauracji, a zasiadłszy w otoczeniu swej kompanji zapłacił wszyskim kolejkę „większych" koniaków. W czasie pijatyki Pruvost śpiewał różne skoczne piosenki. Raptem wstał i zbliżył się do bufetu, krzycząc: Tak jest

zabiłem Lisi toporem.

Nie będzie więcej robić mi wymówek. Topór był ostry.

Wszyscy wiedzieli, że Pruvost miał żonę, którą pieszczotliwie nazywał Lisi. Zaczęto wówczas pytać pijaka o szczegóły. Wtedy Pruvost z cynizmem opowiedział, w jaki sposób pozbył się żony. Proponował nawet swym kompanom, by poszli do niego, obejrzeć, „jak się teraz miewa Lisi", a na zakończenie dodał: Teraz jestem gotów iść do więzienia. Oczywiście zawiadomiono o wszyskiem policję.

Trudno wprost uwierzyć, że żona Pruvosta Luisa żyła z takim brutalem, jakim był jej mąż. Sąsiedzi twierdzą, że była ona ustawicznie katowana przez męża, który niedość, że nie dawał jej na utrzymanie, ale jeszcze domagał się od niej pieniędzy na wódkę. Pozatem Pruvost miał za sobą

cały szereg przestępstw kryminalnych,

jakich dopuścił się, będąc w stane opilstwa. Krytycznego dnia widzieli sąsiedzi jak Pruvost wracał do domu kompletnie pijany.

Policja po przybyciu na miejsce zbrodni, zastała na skrwawionem łóżku, zmasakrowane ciało nieszczęśliwej kobiety. Głowa jej było formalnie zniekształcona, a nogi prawie odcięte. Obok trupa leżała lalka.

W czasie urzędowania policji nadszedł do mieszkania sam Pruvost. Pierwsze słowa, które wymówił cyniczny morderca były:

A co — ładniem ją posiekał?

Przesłuchany na miejscu Pruvost zeznał, że nie miał zamiaru zabijać żony. Ale było to tak — mówi zbrodniarz:

— Przychodzę dziś do domu, żona leży chora. Mnie się chciało spać, a jej wtedy zachciało się mleka, panie komisarzu. Co pan zrobiłby wówczas? Ale jestem dobry, więc dałem jej mleka. Lisi mleko nie smakowało, bo było gorące Poszedłem do kuchni i dodałem z wodociągu wody do mleka.

Wtedy ona mi wyjeżdża z tem, że mleko niedobre. Tak mnie to rozgniewało, że wziąłem stojący obok topór i zarąbałem babę. Ale przecież nie mogłem zrobić jej tę nieprzyjemność i zostawić ja samą. Przyniosłem więc ze sklepu lalkę i położyłem obok Lisi. Niech się żona weseli.

— Pójdzie pan z nami, jest pan aresztowany — powiedział agent policyjny.

— Naturalnie, że pójdę. Przecież mam siedzieć w więzieniu rzekł spokojnie Pruvost.— Pozwólcie tylko, że ubiorę się w nowy żakiet, krawat, kapelusz twardy. lakierki i począł się ubierać. W czasie ubierania pytał wciąż policjantów, czy nie sądzą, że na taką uroczystoć, jak wizyta w komisarjacie, należy

ubrać się „galowo".

Pruvost poddany zostanie badaniu psychjatrów, gdyż postępowanie jego wykazuje, że cierpi on na zaburzenia umysłowe, spowodowane nadmierną konsumcją alkoholu.

WYCIECZKI MORSKIE:

do **KOPENHAGI** 9.—13./V. — zł. 80

FIORDY-NORDKAP 4.—20./VII. - zł. 450

WAGONS - LITS - COOK

Piotrkowska 64, tel. 170-77.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego

Powieść

26

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola zawszelką cenę chciała znaleźć jakaś lukratywPrasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego.

Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniery Butlewskiego.

* * *

Marta skinęła głową w zamyśleniu, choć to, co jej właśnie podsuwano nie pokrywało się bynajmniej ze stanem faktycznym; nie chciała wrócić do miejscowości, w której straciła męża, to wszystko, ale czy pozostanie w Warszawie, czy znajdzie sobie jakie zajęcie gdzieindziej, tego wtedy nie wiedziała.

— I cóż dalej? Czy, przybywszy do Warszawy, zamieszkała pani w hotelu, czy też odrazu u szwagra?

U szwagra oczywiście, na hotel nie miałam pieniędzy, po śmierci męża pozostała bez środków do życia, zresztą jej rozliczne zajęcia wymagały, by zamieszkała u Larskich. Musiała tu pielęgnować chorą siostrę, opiekować się dziećmi i prowadzić całe gospodarstwo. Harowała ciężko od rana do późnej nocy sama wynajdywała sobie różne domowe roboty, byle zapomnieć o swej bolesnej stracie, byle oderwać się od smutnych myśli. Bo są myśli, które zabijają człowieka, a praca zabija myśl, upaja, daje zapomnienie, niczem narkotyk. Tylko dla ludzi zdrowych, nie znających smutku, szczęśliwych, którzy gdyby mieli dość pieniędzy, mogliby cały swój czas poświęcić rozrywkom, sportom podróżom, tylko dla takich wybrańców losu praca jest najgorszem przekleństwem...

— Do rzeczy, łaskawa pani, do rzeczy, upomniał ja inspektor.

Dzięki wytężonej pracy Marta szybko otrząsnęła się z przygnębienia, wywołanego przedwczesnym zgonem męża i zaaklimatyzowała się u Larskich. Byli tacy dobrzy dla niej, tacy kochani. Zwłaszcza siostra i Janek. Ale Wanda również; właściwie nie można jej brać za złe tego, że lubiła stale zaznaczać swoja indywidualność, że trochę „stawała okoniem", jak mawiał Ryszard. Chociaż z drugiej strony, czy nie zaczęła z tem nazbyt wcześnie? Gdy Marta przyjechała do Warszawy, Janek liczył siedem lat, a Wanda trzynaście. W tym wieku dzieci powinny...

— Nie wspomniała pani dotychczas nic o swoim szwagrze!

Och, Ryszard był także dobry dla niej i bardzo delikatny. Wogóle wszyscy tu odnosili się do niej po ... wo (Wontorek napisał na marginesie swoich notatek „początkowo" i dodał wykrzyknik) odnosili się do niej tak, że z lękiem myślała o dniu, w którym, aby nie być szwagrostwu ciężarem, będzie musiała opuścić ten dom i szukać innego dachu nad głową.

— Czyli, — wnioskował inspektor, — leżało w pani interesie, aby Zofja Larska nie wyzdrowiała nigdy.

— Jak pan może przypuszczać coś podobnego! — krzyknęła.

Wontorek wyraził swoje zdziwienie spowodu tego wybuchu. To co powiedział nie jest jego przypuszczeniem, ale najbardziej logicznym wnioskiem z dwóch zasadniczych przesłanek, które brzmią: Pierwsza, Martę przerażała myśl o wyprowadzeniu się stąd; druga, gościna jej u Larskich miała trwać aż do chwili wyzdrowienia siostry. A zatem musiała podświadomie pragnąć, by choroba siostry trwała jaknajdłużej? Być może, iż nie zdawała sobie sprawy z tego, niemniej tak było, tak być musiało, to jasne. Zresztą po co spierać się o to, skoro życzenia Marty spełniły się w zupełności, skoro jej chwilowy pobyt u szwagra trwa po dzień dzisiejszy, czyli od jedenastu lat! (Subtelny uśmieszek zaigrał na mięsistych wargach inspektora, gdy wymawiał słowo „chwilowy".) On, Wontorek uważa tę kwestię za wyczerpaną i radby już przejść do następnej nierównie ciekawszej. Obiło mu się o uszy, że Martę łączyły bliższe stosunki z szwagrem i podobno ta grzeczna miłość między nimi rozpoczęła się jeszcze za życia Zofji Larskiej; czy Zofja o tem wiedziała?

— Jakto, za życia? Kto rozsiewa takie oszczerstwa?- — wybuchnęła. Nabrzmiały oburzeniem wzrok przeniosła bezwiednie na protokolanta, który właśnie zakasłał i schwycił jego pełne zachwytu spojrzenie skierowany na Wontorka. Protokolant oczyma gratulował szefowi wielkiego sukcesu; jego podstępne pytanie, podyktowane specyficznem węchem policyjnym odsłoniło nową tajemnicę tego domu. Owem „jakto, za życia"? Marta zdradziła się fatalnie. Sama to zrozumiała po niewczasie i zaprotestowała. — Nie pojmuję zresztą, co moje prywatne sprawy mogą mieć wspólnego z...

— O, mają, mają bardzo wiele wspólnego! Te sprawy interesują mnie w tej chwili najwięcej! Dlatego też jestem zmuszony prosić panią o...

Niewiadomo; czy był naprawdę zmuszony prosić, ale z całą pewnością jego prośba zmuszała do mówienia prawdy. I jego przeszywający wzrok.

Marta zaczęła więc swoją spowiedź: Było to dziewięć lat temu, w kilka miesięcy po zgonie siostry, w czasie letnich wakacyj. Ryszard mógł sobie wówczas jeszcze pozwolić na to, by wysłać dzieci na letnisko, czyli oni oboje pozostali tutaj sami. Pewnej nocy zerwała się straszliwa burza. Huk gromu obudził Martę. Przez jakiś czas starała się opanować lęk, jaki w niej wywołał ponury świst wichru, szum ulewy, pioruny, a przedewszystkiem niesamowite cienie mebli w migotliwem świetle błyskawic, aż nagle odemknęły się drzwi od jadalni, w której, jak stwierdziła nazajutrz rano, jedno okno pozostało niezamknięte. Lecz wówczas, w nocy nie wiedziała o tem. Przerażona wyskoczyła z łóżka i z krzykiem pobiegła do ostatniego pokoju, do szwagra. Ryszard zaczął ją tulić, głaskać słowem uspakajać, jak uspakaja się płaczące dziecko i w pewnej chwili ich usta spotkały się z sobą w ciemnościach. Niechcący! Ona może przysiąc, że niechcący. No i... stało się. A gdy stanie się zło już raz, to potem... „das ist der Fluch der bösen Tat" — czyż można ich winić za to? On wdowiec, ona wdowa, wówczas 25 lat licząca, oboje pod jednym dachem, sami w rozległem mieszkaniu parne noce lipcowe, krew nie woda... czy to coś dziwnego? Przecież jesteśmy ludźmi! Nie?

— Przypuśmy, że tak, — odparł z wahaniem inspektor. — A cóż dzieci na to?

Dzieci? Ależ Janek nic nie wie o tem i nie dowie się nigdy! Gdy dzieci wróciły z wakacyj, Marta nie lękała się już sypiać w pokoju zmarłej siostry, zamieszkała w nim wraz z Wandą. Nie poszła nigdy do Ryszarda, dopóki nie upewniła się, że dzieci śpią twardo, a wracała do siebie przed świtem. Mowy nie ma, by Janek coś odgadł, a Wanda nie była znów tak zła dziewczyną, by wtajemniczać młodszego braciszka w najbardziej intymne sprawy rodzinne; ciotki nie oszczędziłaby zapewne, ale przecież tu wchodził w grę także ich ojciec!

— Więc Wanda wiedziała? — Wontorek łypnął okiem na protokólanta.

Niestety, tak. Bóg raczy wiedzieć, w jaki sposób wpadła na trop tej przykrej historii, ale wiedziała, to fakt. Co gorsza, ubzdurała sobie, że to zaczęło się jeszcze za życia jej matki. I jak tu było sprostować jej błędne mniemanie? Jak przekonać ją, że takiem posądzeniem krzywdzi zarówno ciotkę, jak i własnego ojca? Nie było na to żadnego lekarstwa, ten drastyczny temat musiał pozostać nietykalnem tabu. Podobne sytuacje bez wyjścia stwarza życie bardzo często. Niby bez wyjścia, jak bez wyjścia. Trochę wzajemnej szczerości przeciełoby taki węzeł gordyjski napewno, lecz pruderja produkowana masowo pod sfałszowaną banderolą moralności wyłącza szczerość i każe cierpieć w milczeniu. Wycierpiała się też Marta za swoje od Wandy, o ileż wycierpiała!

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Plagą Warszawy w dziedzinie odżywiania jest mleko sprzedawane przez domokrążców, często zanieczyszczone i pochodzące od chorych krów oraz rozlewane we wręcz zabójczych warunkach higjenicznych. Właściciele zakładów mleczarskich, posiadających urządzenia pasteryzacyjne, wyrazili gotowość, na wniosek Komisarjatu Rządu, przyjmowania wszystkiego mleka domokrążnego, sprzedawanego w Warszawie jako surowca po cenach ustalonych dla hurtu przez komisję notowań cen mleka. Przemysł i handel mleczny płacić może jedynie dlatego ceny hurtowe, gdyż koszt badania drobnych partyj mleka domokrążnego (wykonanie całkowite analizy) jest o wiele większy, niż transport mleka ze stacji kolejowej do samego zakładu mleczarskiego. Jednoczesna uchwała o oznaczaniu na etykietach daty butelkowania mleka jest o tyle ważna, że poskromi w pewnej mierze spekulacyjny handel mlekiem, wykonywany przez przekupniów, nie posiadających ani uprawnień, ani nie będących właścicielami bydła mlecznego.

* * *

Władze administracyjne wyjaśniły, że obowiązek ujawniania cen w obowiązujących zasadniczych miarach (1 kg., 1 litr, 1 metr) dotyczy tylko artykułów, dla których określanie ceny w jednostce miary znajduje życiowe uzasadnienie. Ceny gotowych artykułów odzieżowych, niektórych artykułów do instalacyj elektrycznych, przedmiotów i artykułów gospodarstwa domowego musza być ujawniane również na sztuki, jak i na komplety.

* * *

Przed Sadem Grodzkim stanęło 40 osób, oskarżonych o żebractwo. Sąd odesłał 8 żebraków do domu pracy przymusowej i 4 do przytułków.

* * *

Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego specjalną uwagę przywiązuje do wabienia do parków i ogrodów miejskich ptaków, gnieżdżących się w otwartych gniazdach, do których należy większość najlepiej śpiewających ptaków, jak: dzwońce, makolągwy, ziemby, kosy, szczygły, a szczególnie słowiki. W tym celu dyrekcja ogrodów miejskich zarządziła utworzenie kilku remiz dla słowików w parku im. Paderewskiego, w którym ptaki te są jeszcze dość liczne. Wybrano najbardziej nadające się do tego i najchętniej przez słowiki odwiedzane odcinki parku na których pozostawione są opadające na jesieni liście. Liście te pozostają do połowy lata t.j. do chwili wylęgu młodych słowików. W miejscach tych dosadzane są również ulubione przez słowiki krzewy, przycinane w odpowiedni sposób, w celu tworzenia gęstwin. Na remizy dla słowików wyznaczone są również dwie odosobnione wysepki na stawach.

*

W roku bieżącym nastąpi otwarcie domu wypoczynkowego Zw. Zaw. Pracowników Samorządowych m. stoł. Warszawy (urzędników), wybudowanego nad Czarnem Morzem wpobliżu bułgarskiego miasta Warny, na terenie ofiarowanym na ten cel przez tamtejsze władze. Sezon będzie trwał od 1 czerwca do 1 listopada. Dom obliczony jest na kilkadziesiąt łóżek. Biuro zarządu domu wypoczynkowego mieści się w lokalu związku; zgłoszenia przyjmowane będą poczynając od 15 b.m.

Krateczki.

ZAPIERZONE MIESZKANIE.

Kobiety między sobą.

Rozumiem, dlaczego ostatnio jest tak chłodno: PIM, przepowiedział przed kilku dniami znaczne ocieplenie. A ponieważ Pima należy zawsze czytać na odwrót, więc wszystko zgadza się. Zresztą lepsza taka pogoda niż żadna i dlatego chłody wcale mnie nie przejmują. Powiedziałbym nawet, że raczej cieszą mnie. Dopóki bowiem jest chłodno nie mam kłopotu z letnim płaszczem. A raczej kłopotu bez letniego płaszcza. Kredyt już dawno umarł, byle sklepikarz nauczył się żądać gotówki a pogardy dla weksla i dzisiaj właściwie niema sposobu na zdobycie niezbędnych wiosennoletnich utensylijów. Dawniej sytuacja była niezwykle łatwa: poprostu wystawiało się dwa — trzy wekselki i brało ze sklepu co było potrzebne. Dzisiaj zaś weksli nie chcą brać z tego tylko powodu, że się ich nie wykupuje. Przepraszam bardzo, ale jeślibym miał gotówkę na wykupienie weksli, to bym ich wogóle nie potrzebował wystawiać i kupować na kredyt, tylko płaciłbym stówkami za towar. I tego kupiec nie chce czy nie może zrozumieć, że weksle wystawia się przecież tylko dlatego, że człowiek cierpi na chroniczny brak „drobnych".

Zrobiło się więc kiepskawo. Dopóki PIM, będzie przepowiadał pogodę, możemy spokojnie chodzić w zimowych paltach ale co zrobimy, gdy przepowie chłody? Chyba, że wprowadzimy nową modę palt letnich różnokolorowych. Wyobrażam to sobie w ten sposób, że obejdę kilkadziesiąt sklepów, w każdym wezmę próbkę jakiegoś płaszczowego materjału, próbkę naturalnie możliwie dużą i z tych kawałków każę sobie uszyć całe palto. Będzie to i oryginalnie wyglądało i, co najważniejsze, pozwoli zdobyć towar bez wkładów finansowych.

Pozostaje jeszcze sprawa krawca. No, ale to już jest kwestja indywidualnych zdolności w kierunku wyszukania takiego nowego krawca, który da się nabrać na kredytową robotę. Naiwnych nie brak, a krawcy ostatecznie są dość naiwni i wierzą, gdy im klient powiada:

— Rachunek? Ależ naturalnie, rachuneczek będzie uregulowany gotówką, to drobiazg przecież... ile panu się właściwie należy?... Sto złotych? Doskonale. Proszę mi odesłać palto to chłopcu wręcze należność.

Krawiec - naiwniaczek jest uszczęśliwiony, że gość zapłaci odrazu całą sumę pięknie się kłania i po wykończeniu roboty posyła palto przez chłopca.

Tu właśnie trzeba odpowiednio zabrać się do rzeczy. Chłopak ma zapowiedziane, żeby nie wydawał palta bez pieniędzy. Gość pieniędzy nie ma, a palto jest mu potrzebne. Musi więc zdobyć choćby spod ziemi, pięć złotych, dać je tytułem napiwku chłopcu, który jest już rozanielony hojnością klienta, i „wyższym tonem" powiedzieć:

— Rachunek? W tej chwili. Ach, nie mam przy sobie nic drobnych. Proszę mi wydać resztę z pięćsetki. Nie masz, chłopcze? Hm... szkoda, no zresztą to drobiazg, proszę powiedzieć majstrowi, że nie mam teraz drobnych, tylko same pięćsetki, więc jutro przed południem przyślę mu należność.

Chłopak jest w głupiej sytuacji. Z jednej strony majster zapowiedział, żeby nie wydawał palta bez pieniędzy, z drugiej jak tu zrobić przykrość gościowi, który daje pięć złotych napiwku (i może je odbierze, jak mu się nie zostawi palta?) i zresztą przecież wyraźnie powiedział, że chce reszty z pięciuset złotych, więc forsę ma i napewno jutro zapłaci.

Słowem — zostawia palto, dostaje po głowie od majstra i — po stronie strat krawiec zapisuje nowe sto złotych.

MAKOŃ I CHAŁAJ.

Gdy mężczyźni mają do siebie o coś anse, to otwarcie i odważnie zakasują rękawy i biorą się do bitki. Kobiety natomiast mszczą się podstępnie: wyleją wiadro brudnej wody na głowę sąsiadki, wyrywa jej znienacka kłaki ze łba i t. p.

Do tej kategorji kobiet należy również Stanisława Makoń z ulicy Wiaduk[t] 3, która z nieznanych nam bliżej powodów czuje szczególną nienawiść do swej sąsiadki Weroniki Chałaj.

Weronika Chałaj na chwilę wyszła z mieszkania i zostawiła drzwi otwarte. Skorzystała z tego Makoń, która wleciała do mieszkania Chałajowej i szybko a zręcznie rozpruła całą pościel, wysypując pierze na podłogę.

Sąd Grodzki skazał Stanisławę Makoń na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

„HOKUS-POKUS" Z ARKUSZAMI PAPIERU

Zuchwały występ łódzkich złodziei.

Z Rzeszowa donoszą:

Zuchwałą kradzież usiłowali popełnić dwaj wielkomiejscy złodzieje przybywając na gościnne występy do Rzeszowa. Do biura dzienników Wachsa, mieszczącego się na pryncypalnej ulicy 3-go Maja, weszło w porze popołudniowej

dwóch eleganckich panów.

Jeden z nich poprosił o dwa wielkie arkusze papieru pakunkowego, drugi zaś oglądał latarki elektryczne. W sklepie był wówczas tylko syn właściciela Henryk Wachs. W czasie gdy jeden z nich demonstrował latarki elektryczne—drugi osobnik zakupiwszy dwa wielkie arkusze papieru, rozłożył je na stole i począł niemi tak zręcznie manewrować że niezauważony przez Wachsa otworzył szufladę, w której znajdowały się blankiety wekslowe

wartości kilku tysięcy złotych,

przeznaczone do sprzedaży — i wyciągnąwszy je, zapakował w rozwinięty arkusz papieru i schował do przygotowanej teczki. W tej właśnie chwili wszedł do sklepu Wachsa klient, niejaki Kalter.

Zauważył on jak ci dwaj osobnicy porozumiewają się między sobą na migi i równocześnie jeden z nich zapłacił za zakupioną latarkę elektryczną i papier i obaj wyszli. Kalter zwrócił wówczas uwagę Wachsowi, że to jakieś podejrzane figury i gdy Wachs zbliżył się do szuflady z wekslami

zauważył brak blankietów.

Kalter wybiegł natychmiast ze sklepu i obu gości wsiadających do dorożki poprosił spowrotem do sklepu. Przybyła policja aresztowała jednego ze sprawców, drugi zbiegł. Przy aresztowanym znaleziono bilet okrężny 15-dniowy, wydany 31 marca przez kasę kolejową w Łodzi na nazwisko Federman. Nie jest wykluczone, że są to ci sami złodzieje, którzy 3 lata temu okradli już raz biuro dzienników Wachsa na 600 zł. Wówczas jeden z nich skazany został przez Sąd Okręgowy w Przemyślu na 2 i pół roku więzienia, nie wydając swego wspólnika co i obecnie ma miejsce.

—oOo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 4 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

15.45 Koncert orkiestry A. Furmańskiego
16.30 Pogadankę w języku francuskim wygłosi L. Roquigny
16.45 Kwadrans muzyki klasycznej z płyt
17.00 Reportaż z Instytutu Radowego w Warszawie — przeprowadzi dr J. Szpakowski
17.15 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Piosenki zespołu rewelersów z płyt
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka lekka z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Nowiny leśne" — wygł. prof. J. Kloska
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Zapomniane przeboje z płyt
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Audycja muzyczna ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.50 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Teatr Wyobraźni — słuchowisko p.t. „Rekin" z udziałem St. Jaracza
21.30 Koncert ze Lwowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert w wykonaniu orkiestry jazzowej P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
22.35 Śpiewy historyczne J. Ursyn - Niemcewicza z muzyką K. Kurpińskiego — z okazji 150 rocznicy urodzin
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 D. c. koncertu
23.30—23.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami P. R. — poprowadzi T. Ordon

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka salonowa z płyt
18.10 Szkic literacki p.t. „Rok 1905 w poezji polskiej" — wygł. M. Piechal
18.30 Skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski

18.45 Muzyka popularna z płyt
19.15 Muzyka z płyt

PIĄTEK, dnia 5 kwietnia

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Muzyka salonowa
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.00 Koncert z Poznania
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Melodje góralskie z płyt
16.00 Muzyka z Krakowa
16.30 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci p.t. Kwiecień na niebie i ziemi"
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 „Dyskutujmy o wartości pracy" — powie prof. B. Suchodolski
17.15 Koncert organowy z Katowic
17.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa ze Lwowa
18.10 Fragment słuchowiskowy z komedji T. Rittnera „Głupi Jakób"
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Muzyka salonowa z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Piosenki ze Lwowa
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi M. Kondracki
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej poświęcony muzyce francuskiej
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj
22.45 Nauki wielkopostne: „O powołaniu osobistem" — ks. dr A. Jakubisiak
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka lekka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 „Od pieśni do piosenki" — płyty
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Muzyka z płyt

Polska Fabryka Wyrobów Gumowych
Primeros
PREZERWATYWY
najlepsze z najlepszych.

CAJG ŁÓDZKI

„oryginalnym angielskim materjałem"

Z Tczewa donoszą:

Na Nowemmieście w Tczewie grasuje żydowski domokrążca, który sprzedaje „oryginalne angielskie materjały" na ubrania. Ażeby wzbudzić zaufanie, legitymuje się jakimś paszportem angielskim zaopatrzonym w wizę polską. Opowiada też, że przyjechał do Polski, celem zakupu masła, jajek itp. produktów polskich, a wzamian za to, rzekomo na mocy nowego traktatu handlowego, ma on prawo przywieźć do Polski bez cła pewną ilość materjałów na ubrania, które sprzedaje na

„bardzo korzystnych warunkach".

Znalazło się wielu naiwnych, którzy w dobrej wierze kupowali „angielskie" towary, płacąc za sztukę na ubranie „tylko" 50 złotych.

Okazuje się jednak, że ten rzekomo „angielski" materjał jest zwykłym „cajgiem" łódzkim i to w gorszym gatunku przedstawiającym wartość kilkunastu złotych.

BIAŁE ZĘBY? MYDEŁKO DO ZĘBÓW PASTA DO ELIKSIRZE CHERYS

ANDRE THERIVE.

Laska z rekina.

Poznałem pana Capenolle'a w pewnej kawiarni wpobliżu dworca Północnego, gdzie spożywało się różne gatunki piwa, alembikówkę na modłę belgijską, prawdziwą jałowcówkę z mokką z autentycznej cykorji. Bywalcami tego lokalu byli konduktorzy wagonów sypialnych, szoferzy samochodów ciężarowych i kilku okolicznych mieszczan, stanowiących element stały wśród koczowników z zawodu. Zabawiali się flegmatyczną grą w karty.

Co do p. Capenolle'a, zapijał zazwyczaj w milczeniu i nad czemś medytował. Mimowoli zwracał na siebie uwagę: był człeczyną niewielkiego wzrostu, conajmniej lat siedemdziesięciu, zawsze wygolony starannie, o twarzy pomarszczonej i błękitnych, jasnych oczach pod krzaczastemi brwiami. Nosił jedwabną czapkę podobną do marynarskiej, a wobec trapiącego go widocznie reumatyzmu nie używał solidniejszego obuwia.

Opierał się na dziwacznej lasce, której nigdy nie wypuszczał z rąk, lub trzymał pomiędzy nogami, gdy siadał. Laska, długości przeszło metra, wyglądała, jak wielka, sękata świeca. Wydawała się elastyczna. Skórzany rzemyk zwisał u jej końca, imitującego rączkę. Pan Capenolle był niewolnikiem swej laski, jak inni są niewolnikami swych psów. Czuł, że z jej powodu zwraca uwagę ludzką a tylko znawcom lub bliższym, wypróbowanym znajomym dozwalał na dotykanie laski. Po tygodniu zostałem także zaliczony do tego grona wybranych.

Przedstawiłem mu się i wyraziłem swój podziw spowodu rzadkiego okazu sztuki, jaki posiadał.

— Jest to istotnie wyjątkowa laska — rzekł mi. — Kręgosłup rekina...

— Słowo daję!? Był pan zatem marynarzem dawniej?

— Nie — rzekł — tylko rentjerem. Ale zamłodu wybrałem się łodzią żaglową na San-Domingo. Kosztowało mnie to zgórą 600 franków, sumę znaczną, jak na owe czasy, lecz z tej podróży wyniosłem wrażenia na całe życie.

Na tem urwał swoje zwierzenia tego wieczora, lecz po tygodniu opowiedział mi więcej:

— Po śmierci wuja, właściciela sklepu galanteryjnego nad kanałem St. Martin, odebrałem coś-niecoś w spadku. Wówczas rzekłem sobie: — „Arturze, powinieneś udać się w podróż". — Ale nie wiedziałem, dokąd jechać. Widzi pan: mało czytałem w swem życiu i dlatego nie miałem określonego wyboru. Pojechałem więc do Hawru, i tam, w pewnej knajpie, dowiedziałem się, jak można daleko zajechać za niewielkie pieniądze.

Zawarłem znajomość z tęgim jegomościem, niejakim Pitallierem, pochodzenia z Honfleur, a właścicielem trzymasztowca pod nazwą „Piękna Sarna", pojemności 800 tonn Statek odjeżdżał na Antyle. Omówiwszy cenę przejazdu i utrzymania, zapisałem się jako dozorca ładunku okrętowego, bowiem Pitallierowi nie wolno było przyjmować pasażerów.

Pierwsza podróż „Pięknej Sarny" trwała czterdzieści pięć dni. Coprawda całemi tygodniami morze było zupełnie spokojne, a powietrze ciche. Nikomu zresztą nie śpieszyło się: ani nam, ani naszym armatorom. Załoga naprawiała żagle, niekiedy, sarkając, odbywała ćwiczenia (jest zdumiewającą rzeczą, jakiem lenistwem odznaczają się wilki morskie), i szyła worki płócienne. Czytaliśmy stare dzienniki, przed miesiącem zabrane z Hawru. Spoglądaliśmy na horyzont, gdzie w ciągu miesiąca zgórą ukazały się tylko trzy sylwetki okrętów, no i łowiliśmy ryby...

W ten sposób kiedyś złowiliśmy rekina, który kręcił się u burty statku. Wywracał koziołki w wodzie, ukazując nam swój biały brzuch. Musiał być głodny i czekał na żer. Nie spodziewał się zdobyczy ludzkiej, ale najprawdopodobniej tylko odpadków.

Wobec tego, że płynęliśmy z szybkością dwu węzłów tylko na godzinę, postanowiliśmy zabawić się z nim. Kapitan zrobił wielki hak z drutu, z przymocowanym do niego kawałkiem słoniny, a potem zarzuciliśmy mocną wędkę. Biedny rekin chwycił i trzepotał się w wodzie. Młodszy oficer, p. Le Bihan zarzucił linę z ruchomym węzłem, i udało mu się zaczepić ogon rekina. Uwięzionego w ten sposób z obu stron potwora podniesiono na statek, a tutaj wykluto mu oczy, by nie wiedział, z kim ma do czynienia. Wreszcie zabito go, jak pan widzi, trochę po zdradziecku. Trzeba panu wiedzieć, że na grzbiecie każdego rekina zawsze znajduje się pomniejsza ryba, zwana pilotem, która przyczepia się do niego, wessana weń, jak bańka. Otóż pilot zjada resztki, gdy panu jego trafi się żer, co znowu nie jest rzeczą tak codzienną, jak się zdaje. Gdy rekin został zabity, jego pilot odczepił się i jak piskorz wyślizgnął się z pokładu. Nie brakuje na świecie służących, którzy robią to samo, gdy zapada się dom ich chlebodawców.

Mieliśmy więc rekina. Wiadomo, że skóra jego przydać się może, lecz trzeba umieć oprawić ją. A co do mięsa... Kucharz - Murzyn ugotował mi kawałek „na próbę". Było twarde, jak pies, i miało smak zjełczałej oliwy. Mimo to rad jestem, żem go skosztował. Młodszy oficer — Le Bihan umiał przynajmniej zużytkować szczątki rekina. Oczyścił jego kręgosłup, poobcinał, osuszył i ofiarował mi go. Jak pan widzi, mam z tego laskę elastyczną, trochę ciężką, coprawda, i bez pierwotnego, pięknego koloru, lecz jedyną w swoim rodzaju. A ponadto przynosi szczęście jej właścicielowi.

Przekonałem się o tem, gdy przybyliśmy do San-Domingo.

Tutaj zabawialiśmy się wesoło wraz z kapitanem i młodszym oficerem. Mieliśmy ogromne powodzenie, głównie dla koloru skóry, a co do mnie, podziwiano jeszcze moją laskę z rekina. Zwiedziłem lokal, gdzie produkowały się nagie mulatki. Jakaś stara wiedźma oświadczyła mi tam łamaną francuzczyzną, że człowiek, posiadający laskę z rekina, nigdy nie zginie na morzu, a na lądzie cieszyć się będzie długowiecznością. Z tego powodu chciała mnie ożenić z jedną ze swych córek, lecz nie było na to czasu, gdyż „Piękna Sarna" nazajutrz odpłynęła na Haiti.

Z laską swoją odtąd nie rozstawałem się nigdy, i faktem jest, że po dłuższych podróżach wróciłem zdrów i cały. Później jednakże nie odbywałem już wycieczek morskich. Co do „Pięknej Sarny" rozbiła się podczas cyklonu wpobliżu duńskiej wyspy Św. Tomasza, jak czytałem później. Gdyby p. Le Bihan zachował laskę z rekina dla siebie, żyłby z pewnością jeszcze. Ja zaś na jesieni ukończyłem 83 lata, i kto wie, jak sędziwego wieku doczekać się jeszcze mogę...

Niestety nie spełniły się te nadzieje: roku ubiegłego dowiedziałem się, że p. Capenolle zmarł po pozornie lekkiem zaziębieniu, nie doczekawszy się upragnionej dziewięćdziesiątki. Coprawda opowiadano mi także, że nakrótko przed śmiercią był w kinie i podczas przerwy zostawił laskę w sali dla zarezerwowania sobie miejsca, przezornie poleciwszy ją opiece służby.

Mimo to skradziono mu cenny talizman, i p. Capenolle przedwcześnie, jak uważał zapewne, połączył się z zaginioną załogą „Pięknej Sarny".

Tłum. L. M.

SPORT.

Zwycięskie drużyny 31 p. Strzel. Kan.

Wyniki zawodów marszowych.

We wtorek odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Kwalifikacyjnej zawodów marszowych Żw. Strzeleckiego, które odbyły się w dniu 24 marca w celu uczczenia imienin marszałka Piłsudskiego. W skład komisji wchodzili: płk. Bra ro (przewodniczący), mjr. Jancarz, kpt. Kościewicz i por. Olszawski.

W poszczególnych kategorjach na pierwszych miejscach zostały zweryfikowane następujące zespoły:

Kategorja A: 1) drużyna 31 p. strz. kan. 1 godz. 1 min, 20 sek. 2) Policja Państwowa (Łódź) 1 g. 2 m. 35 sek. 3) 10 pal. — 1 g. 5 m. b7 sek. 4. 5 i 6 miejsca zajęły zespoły 31 p. s. kan.

W strzelaniu również pierwsze trzy miejsca zajął 31 p. strz. kan.

Ogółem startowało w kat. A 26 zespołów, przyczem 1 został zdyskwalifikowany.

W kategorji B: 1) zespół Żw. Strzeleckiego Monopolu Spirytusowego 57 m. 38 sek. 2) PW kolejowe Łódź - Fabrycz na 1 g. 7 m. 20 sek. 3) Żw. Strzelecki Łódź - miasto.

Kategorja C: 1) Ż. Strz. Wiskitno 1 g. 6 m. 40 sek. 2) Żw. Strz. Aleksandrów. 3) Żw. Strz. Tomaszów Maz. W kategorji B startowało 16 zespołów, zaś w C — 32 zespoły (2 zdyskw.)

Najlepsze wyniki w strzelaniu w kat. B miał Monop. Spirytusowy, zaś w C— Z. Strz. Wiskitno.

—oOo—

Skoszarowane rakiety.

OBÓZ TENISOWY ROZPOCZĘTY.

W dniu 3 bm. rozpoczął się w Warszawie obóz tenisowy, grupujący najlepszych naszych tenisistów z całej Polski. Zawodnicy, którzy nie mieszkają stale w Warszawie, zamieszkali w hotelu na stadjonie Wojska Polskiego.

Na obozie obecnie znajdują się: Tłoczyński, Hebda, który wrócił już do Warszawy, Spychała, Jędrzejowska i chwilowo — Majewski. Tarłowski i Bratek przyjadą na obóz w dniu 7 bm. Wittman — po powrocie z podróży.

Treningami kierują: kapitan sportowy PZLT, radca Olchowicz oraz trener Jerzy Stolarow. Treningi trwać będą codziennie na kortach Legji w godzinach: 10—12 i od 15-ej do zmierzchu.

Z inicjatywy i na prośbę radcy Olchowicza — tenisiści skoszarowani w obozie mieć będą stałą opiekę lekarską w osobie znanego lekarza sportowego, dr. kpt. Rettingera. Dr. Rettinger współpracować będzie stale z Jerzym Stolarowem, któremu służyć będzie swoją radą.

Pod stałym nadzorem dr. Rettingera pozostawać będą uczestnicy obozu przez cały czas trwania, a ponadto — ten sam lekarz przyrzekł swą opiekę nad czołową grupą naszych tenisistów przez cały sezon.

Czesi wykupują austrjackich piłkarzy.

Polowanie na Bicana.

Trudności finansowe, w jakich znaleźli się ostatnio piłkarze wiedeńscy, wykorzystywane są przez kluby czeskie, które zakupują wszystkich lepszych graczy austrjackich dla siebie.

Przed kilkoma dniami, aspirująca do ligi czeskiej Morawska Slavia, ściągnęła do Brna reprezentacyjnego obrońcę Austrji Cisaka z WAC, a na widoku ma jeszcze kilku innych Austrjaków. M. in. poluje ona na najlepszego napastnika Austrji, Bicana z Rapidu.

—oOo—

Sport w kilku słowach.

Mecz zostanie poprzedzony spotkaniem w szczypiorniaka między ŁKS-em a Makabi.

Dowiadujemy się, że na bieżący sezon ceny wejścia na mecze ligowe ŁKS-u w Łodzi zostały obniżone, a mianowicie trybuny kosztować będą 1,80 zł. wejściowe 1,20 zł., uczniowskie i dla szeregowych — 80 gr. i dla dzieci 25 gr.

Mecz z Warszawianką w nadchodzącą niedzielę rozpocznie ŁKS punktualnie o godz. 16-tej ze względu na transmisję radjową końcowego fragmentu.

Mecz bokserski Łódź—Warszawa, który odbędzie się w Warszawie w przyszłą niedzielę 14 bm. zapowiada się niezwykle ciekawie ze względu na szereg sensacyjnych walk, które mają się w ramach tego meczu odbyć. Prócz walki Chmielewski—Pisarski w wadze średniej. m. in. odbędą się spotkania: Benasiak—Bąkowski, Taborek—Seweryniak. Łódź zapowiedziała podobnie jak Warszawa swą najsilniejszą reprezentację, jednak składy obu tych reprezentacyj mogą ulec zmianie wobec możliwości kontuzyj na mistrzostwach Polski. Jak się dowiadujemy w LOZB — Woźniakiewicz i Banasiak, którzy zostali zawieszeni z dniem 8 bm. na jeden miesiąc za niedopilnowanie wagi, będą mogli jednak w meczu z Warszawą walczyć. Niepewny jest natomiast udział Kłodasa, który jeszcze się nie wykurował, oraz Krenca w wadze ciężkiej.

Doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego odbędzie się w połowie maja (najprawdopodobniej 11) Pod koniec tego samego miesiąca odbędzie się w Poznaniu walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

W nadchodzącą niedzielę organizuje Związek Nauczycieli Wychowania Fiz. Szkół średnich— biegi naprzełaj dla młodzieży szkolnej. Odbędą się one najprawdopodobniej w Juljanowie.

Państwowy Urząd WF skompletował zbiór fotografij naszych olimpijczyków, którzy w Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu, Amsterdamie i Los Angeles zajęli punktowane miejsca. Fotografje te wywieszone zostały w hallu w gmachu urzędu.

Chora wątroba

zatruwa organizm.

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Zioła magistra E. Wolskiego „BILLOSA" zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Zioła ze znak. ochron. „BILLOSA" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia mgr. E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1

Walne zebranie PKS-u

We wtorek odbyło się doroczne walne zebranie Policyjnego Kubu Sportowego w Łodzi, w którem wzięło udział okło 300 członków kubu. Przez aklamację wybrano nowy zarząd w składzie identycznym, jak dotychczasowy, a mianowicie: prezes podkomis. Kurzawiński, wiceprezes i skarbnik podkomis. Babski, nadzor techniczny st. przod. Kartasiński, sekretarz st. post. Wolniak, gospodarz st. post. Nowak, Komisja rewizyjna: kom. Matulewicz, st. przod. Słupiński, st. przod. Lenartowicz, st. przod. Kuncman i st. przod. Pawlicki, Sąd rozjemczy: inspektor Elsesser — Niedzielski, kom. Cieślak, st. przod. Łaski, asp. Ciszewski i asp. Mikulski. Przewodniczył zebraniu zastępca kom. wojew. insp. Złotowski.

ZARZĄD TOW. KULTURY KATOLICKIEJ

zaprasza swych członków i sympatyków na „Wieczór dyskusyjny", który się odbędzie dnia 5 kwietnia (piątek) o g. 20-ej w sali gimn. ż. Pętkowskiej i Macińskiej przy ulicy Wólczańskiej 55.

Na program wieczoru składają się wiadomości aktualne z życia katolickiego, wygłoszone przez ks. prałata Szabelskiego, oraz ks. profesora Fondalińskiego na temat „Metoda udoskonalenia siebie".

JAK ŻYJĄ LUDZIE NA ŚWIECIE?

Dziś o godz. 18.30 w lokalu Klubu Pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana przy ul. Przędzalnianej 68.p . Władysława Grudzińska wygłosi odczyt ilustrowany obrazami świetlnemi pt. „Jak żyją ludzie na świecie".

Wejście na odczyt bezpłatne. Członkowie Klubu za okazaniem legitymacji a pracownicy fabryki za okazaniem biletu wejścia, które można otrzymać w administracji fabryki i sekretarjacie klubu.

Z TOW. ŚPIEW. „ECHO"

W niedzielę, dnia 7 kwietnia rb., o godzinie 17-tej w sali Domu Śpiewaków ul. 11 Listopada 21 odbędzie się wielki koncert, podczas którego chór T-wa pod kierunkiem prof. Karola Prosnaka wystąpi z nowym repertuarem. Poza tem na program złożą się występ orkiestry filharmonijnej i solo fortepian. Bilety w cenie od zł. 1 do zł. 3 wcześniej nabywać można w kolekturze p. Ciancialy, ul. Piotrkowska nr. 92.

Z TOW. ŚPIEW. „LUTNIA"

Niniejszym podajemy do wiadomości pp członków naszego Towarzystwa, że w dniu 4 bm. o godz. 19-tej w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 17, odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków towarzystwa wg ustalonego porządku dziennego.

W razie niedojścia do skutku zgromadzenia spowodu braku quorum odbędzie się ono w drugim terminie tego samego dnia o godz. 20-tej bez względu na liczbę obecnych członków Ze względu na ważne sprawy, stanowiące o dalszym bycie naszej Instytucji upraszamy pp. członków o jak najliczniejsze przybycie.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, w niedzielę dnia 7 kwietnia rb. o godz. 12 min 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska 113, prof. Dzieniakowski wygł. odczyt na temat: „Wojna chemiczna i obrona przeciwgazowa Wstęp bezpłatny.

WYSTAWA BLOKU ZAWODOWEGO ARTYSTÓW PLASTYKÓW.

Dnia 7 kwietnia o godz. 12 w poł. odbędzie się w Instytucie Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza otwarcie wystawy Bloku Zawodowego Artystów Plastyków.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.20, kwiecień 10.86, maj 10.91, czerwiec 10.94

LIVERPOOL: loco 6.32, kwiecień 6.12, maj 6.11, czerwiec 6.06

Egipska: loco 8.27, maj 7.96, lipiec 7.91, październik 7.87

BREMA: loco 13.19, maj 12.22, lipiec 12.37, październik 12.20

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, wahania kursów były stosunkowo dość znaczne.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych doszło do notowań oficjalnych Dolarówką, która zyskała 12 gr. oraz zwykłemi odcinkami 4% Poż. Inwestycyjnej, która obniżyła się o 8.50 zł.

Pożyczki dolarowe — zniżkowały. 6% Poż. Dolarowa straciła 0.75%, a 7% Poż. Stabilizacyjna 1.25%.

Pozatem obracano 5% Poż. Konwersyjną, która była tańsza o 0.25% oraz po niezmienionych kursach 5% Poż. Kolejową oraz listami i obligacjami banków państwowych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 53.50, Inwestycyjna 105.00, Konwersyjna 68.00, Kolejowa 63.00, Dolarowa 76.75, Stabilizacyjna 68.50, dr. 69.25, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 7% Ziemskie w Warszawie 49.50, 4½% Ziemskie w Warszawie 50.25, 4½% m. Warszawy 68.50, 5% m. Warszawy 70.13, 5% m. Warszawy 1933 r. 60.25, 5% m. Lublina 55.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 52.75

AKCJE PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się niejednolicie, przeważały jednak naogół zwyżki.

Bank Polski 89.00—89.25, Modrzejów 5.25, Starachowice 17.00, Haberbusch 48.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 4. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny giełdowe: pszenica czerwona jara szklista 17.00 — 17.50, pszenica jednolita 17.00 — 17.50, pszenica zbierana 16.00 — 16.60, żyto I st. 13.00 — 13.25, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 22.00 — 23.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 4. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto —.—. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75—14.00, pszenica 15.50—15.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-95% 16.00 — 17.00, mąka pszenna gat. I lit. A20% 27.00—29.50

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

SALA FILHARMONJI.

W niedzielę, d. 7 kwietnia o godz. 20.15 wystąpi w sali Filharmonji partnerka Jana Kiepury w operze „Tosca", primadonna opery poznańskiej, b. primadonna opery lwowskiej i warszawskiej, p. Irena Cywińska. — Drugim solistą wieczoru będzie profesor konserwatorjum warszawskiego, Jan Dworakowski, koncertmistrz Filharmonji warszawskiej. Akompanjować będzie dyr. Ryder. Szczegóły w afiszach.

Koncert urządza Polskie Tow. Turystyczno - Krajoznawcze, oddział łódzki.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Golgota
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Pani X.
Adria — Malowana zasłona
Amor — na scenie: Rej wodzi rej; na ekranie: Szyb L. 28
Bajka — I. Taniec miłości; II. Szpieg Nr. 18
Bratnia Strzecha — I. Demon złota; II. Nieznajoma z telefonu
Casino — Sprzedany głos
Corso — Śluby ułańskie
Capitol — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Dom Ludowy — I. Tańcząca Wenus; II. Wrogowie małżeństwa
Europa — Imitacja życia
Grand - Kino — Audjencja w Ischlu
Metro — Malowana zasłona
Mimoza — I. Biały ślad; II. Miłość Tarzana
Miraż — I. Biro-Bidżan; II. Nowi ludzie
Luna — Człowiek dwóch światów
Palace — Dziewczęta w mundurkach
Przedwiośnie — W wiedeńskiej kawiarence
Rakieta — Piotruś
Zachęta — I. Hrabina Monte Christo; II. Tylko nie w usta...

Co zgotować jutro naobiad ?

Zacierki z mlekiem, śledzie marynowane z kartofelkami, legumina biszkoptowa z konfiturami

WINSZUJEMY

Jutro: Wincentemu
Wschód słońca 5.04
Zachód słońca 18,14
Długość dnia 13,10
Przybyło dnia 5.08
Tydzień 13.

Premjera Misterjum Pasyjnego p.t. Golgota

na rzecz Towarzystwa Opieka Oddział w Łodzi,

Dziś tj. dn. 4 kwietnia br. o godz. 8.30 odbędzie się w Teatrze Miejskim (Śródmiejska 15) uroczysta premjera sztuki: Misterjum Pasyjne pt. „Golgota" w inscenizacji Władysława Czengerego w oprawie scenicznej Konstantego Mackiewicza przy udziale chórów katedralnych pod kierunkiem p. dyr. Ullasa.

Powyższe przedstawienie zakupione zostało przez Towarzystwo Opieka Oddział w Łodzi. Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na rozwój charytatywnej działalności Towarzystwa, a w szczególności na dożywianie młodzieży.

Pozostałe bilety nabywać można w kasie Teatru Miejskiego (Śródmiejska 15) tel. 101-16.

—:o:—

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.

za duszę śp. Ks. Biskupa Tymienieckiego.

Zarząd Towarzystwa Kultury Katolickiej w Łodzi organizuje w katedrze, w dniu 5 kwietnia, w piątek o godz. 10-ej rano Uroczyste Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Ks. Biskupa Dr. Wincentego Tymienieckiego, jako w dniu imienin swego Prezesa Honorowego i założyciela.

Dr. L. BERMAN Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych **Cegielniana 15.** telefon 149-07 od 8—11 rano i od 6—9 wiecz. niedz. i święta od 9—1.

Dr. P. BRAUN powrócił Spec. chor. skórnych i wenerycznych. przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz. **Cegielniana 4, tel. 216-90.**

Dr. med. REICHER Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych powrócił **Południowa 28,** tel. 201-93 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med. **S. KANTOR** Spec. chorób skórnych i wenerycznych **Piotrkowska 90** tel. 129-45 przyjmuje od 8 — 2 od 6 — 9 wiecz. w niedziele święta od 8 — 2 po poł.

Dr. Med. **M. KLACZKO** Chor. uszu, nosa, gardła i krtani **Piotrkowska 99, telef. 213-66.** Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Dr. HALTRECHT Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe PIOTRKOWSKA 10. Telef. 245—21. Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 po południu i od 5 do 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w południe.

Dr. med. TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych. **ZAWADZKA 6, fr. II piętro** tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr. med. **H. KLACZKOWA** położnictwo i choroby kobiece **Piotrkowska 99, tel. 213-66,** przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. G. RYDZEWSKI chor. skórne, weneryczne, moczopłciowe. **ZAMENHOFA 6.** przyjęcia od 6—8 wiecz. w niedziele od 10—12 g.

Doktór **H. SZUMACHER** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE. PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62 Przyjmuje codziennie od 9—1 w poł. 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 w poł.

Doktór WOŁKOWYSKI przeprowadził się na ul. **Cegielnianą 11, tel. 238-02.** Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od 9—1.

Dr. med. **MARKOWICZOWA** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE. ZAWADZKA 14. Tel. 166-35. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. Z. HENRYKOWSKI Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych **mieszka obecnie TRAUGUTTA 9,** front I piętro, tel. 262-98. Przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w., w niedz. i święta od 9—12.30 ppoł. Panie od g. 10—11 i od 6—9 wiecz.

Dr. med. M. GLAZER Choroby skórne i weneryczne ZACHODNIA 64. Tel. 185-49 przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Dr. J. NADEL akuszer — ginekolog Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 w. **ul. Andrzeja 4,** telef. 228-92

Doktór MICHAŁ LIPSKI CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE PIŁSUDSKIEGO 65, (Piotrkowska 46) Telefon 203-51. Przyjmuje 8—11 rano, 2—5 po południu, 7—9 wieczorem. w dni świąteczne 9—1.

Żądajcie wszędzie CHODNIKÓW „FALALEUM" Cena 50 gr. za 1 m.²

MEBLE po cenach znacznie zniżonych pojedyńcze i całkowite urządzenia najnowszych fasonów poleca Skład Mebli i Podłownia Luster J. Kuklińsk, Napiórkowskiego 7 Rzemieślnik Polski.

KROJCZYNIE do fabryki bielizny trykotowej poszukiwane. Tylko siły wykwalifikowane mogą się zgłosić, **Sienkiewicza 78.**

POTRZEBNA służąca. Zgłaszać się Koziny, ul. Górna 41 m. 4 od godz. 3-ej po poł.

MASZYNĘ do szycia kupię bez różnicy jaka, zaraz zawiadomić. Ogrodowa 28, m. 16 brama front.

KWIT Nr. 79 z Banku Spółdzielczego w Zgierzu na imię Wł. Chojnacki na zł. 66 unieważniam.

MIECZYSŁAW Śnieg zagubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź wraz z legitymacją. Proszę zwrócić za wynagrodzeniem ul. Napiórkowskiego Nr. 192.

KUŹNIA do odstąpienia natychmiast ul. Rzgowska 77.

SPRZEDAM domek drewniany mieszczący się przy ul. Batorego Nr. 24 (Widzew).

MAŁY dobrze prosperujący lokal stolarski z kompletnem urządzeniem tanio do sprzedania, Hempel, Sienkiewicza 59.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, stół, krzesła dębowe, robota solidna, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przeździecki.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 300, za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275 tel. 262-05

ŁADNA TWARZ ZAPEWNIA STAŁĄ POSADĘ
Niebezpieczny wiek dla pracującej kobiety.

Wedle ostatnich znanych danych statystycznych, w Europie utrzymuje się ciągle przewaga liczebna kobiet

nad mężczyznami.

Stąd również pochodzi, że więcej jest kobiet niezamężnych, niż mężczyzn nieżonatych.

Kryzys ciężkie warunki bytu i niepewność jutra, oto przyczyny, które zmuszają ją do wyrzeczenia się

szczęścia rodzinnego.

Daje się to odczuć zwłaszcza kobietom którym bez małżeństwa powodzi się gorzej, aniżeli mężczyznom. Nietylko dlatego, że nie mogą dopiąć szczęścia małżeńskiego i macierzyńskiego, ale i ze względów czysto materjalnych, które sprawiają, że kobieta musi starać się sama o siebie szukać pracy, konkurować na rynku pracy z mężczyzną. A w dzisiejszych czasach jest to sytuacja bardzo ciężka. bowiem dziś o pracę trudno każdemu.

Lecz i małżeństwo nie uwalnia kobiety od konieczności szukania pracy. Gdy mężczyzna albo straci pracę, albo zachoruje, kobieta zmuszona jest starać się

o utrzymanie rodziny.

Tak samo, jeżeli owdowieje i pozostanie sama z małemi dziećmi, lub też w razie rozwodu. Mąż z którym się rozwiodła wprawdzie powinien starać się o jej utrzymanie, ale ustawowy ten postulat w dzisiejszych czasach często staje się martwą literą.

A także poszukiwanie pracy jakże jest trudne dla kobiety! Wszędzie przyznaje się pierwszeństwo młodym. Nietylko w salonach mód, sklepach, fryzjerniach, salonach piękności, gdzie zatrudnione kobiety muszą służyć jako wabik dla klienteli, ale i w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych, gdzie ten motyw wprawdzie nie powinienby odgrywać żadnej roli, jak np. w bankach, kantorach, na kolejach itp., a jednak i tutaj chętniej przyjmują młode kobiety. Nie posiadają one wprawdzie takich wiadomości i doświadczeń, ale

zato pracują taniej,

nie mówię już o czysto psychologicznej stronie rzeczy, o tem, że administracja chętniej widzi młodych ludzi, piękne twarze i zgrabne postacie.

W tych warunkach dla pracującej kobiety starania o piękny wygląd dyktowane są nie tyle kokieterją chęcią podobania się i chęcią zdobycia mężczyzny; jest to dla niej konieczność życiowa. W kosmetyce często widzą środek, mający im zapewnić stałe posady lub znalezienie nowej.

Taka kobieta, zanim uda się w poszukiwanie za pracą, długo przed zwierciadłem

poprawia braki swej twarzy:

za wszelką cenę trzeba usunąć oznaki zbliżającego się podeszłego wieku ukryć zdradliwe zmarszczki itp. Lata mijają, niema już tej elastyczności, ale nikt o tem nie śmie wiedzieć. Trzeba być zawsze na baczności. Trzeba odgrywać młodą— chociaż jest to rola trudna i męcząca. Odczuwa się ból w kościach, nogi bolą, dostaje się zawrotów głowy, niekiedy z przyjemnością chciałoby się położyć chociażby na kilka minut, ale przebóg, ani na chwilę nie można poddać się słabości. Tylko nie okazywać

oznak wycieńczenia.

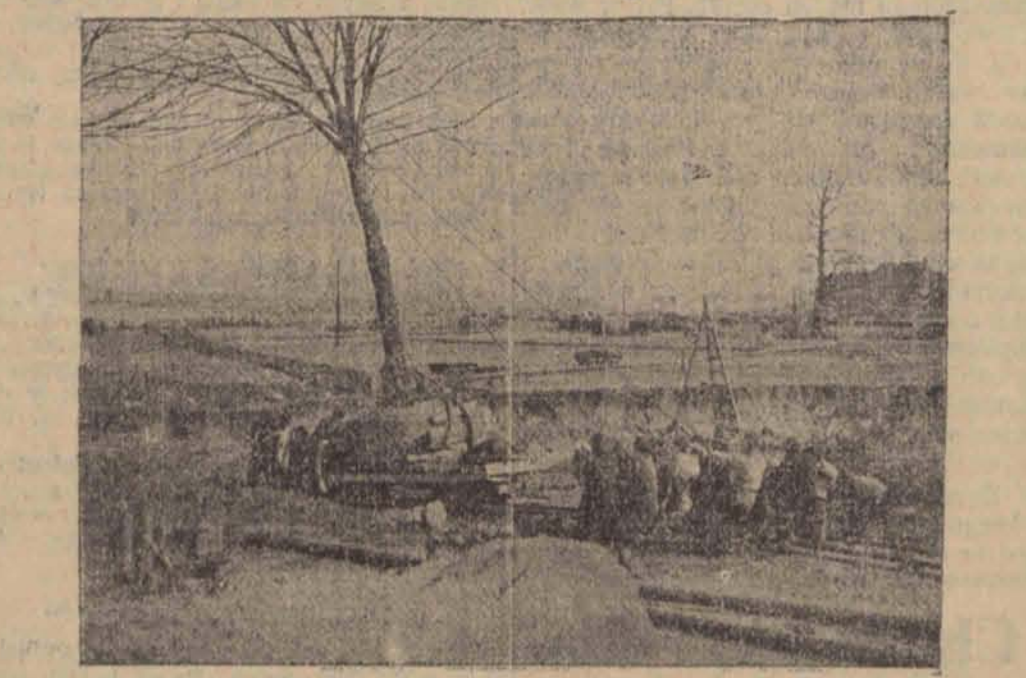
Trzeba utrzymać formę, przedstawiać się młodą, uśmiechnąć się, chociażby człowiek zgrzytał zębami. Potem już żadne środki kosmetyczne, ani żadne zabiegi nie pomogą.

To jest rzeczywiście niebezpieczny wiek dla

pracującej kobiety.

Niebezpieczeństwo to nie polega na tem, że kobieta przestaje się podobać, zachwycać i porywać serca. Każda kobieta prędzej czy później musi się z tem pogodzić. Dla kobiety, która zmuszona jest zarabiać na chleb powszedni, i to nietylko dla siebie, ale często i dla rodziny, nadchodzący podeszły wiek przynosi wielkie niebezpieczeństwo. Często kobieta taka skazana jest na życie w nędzy, o głodzie, a niekiedy dochodzi do tragedji

Przesadzanie dużych drzew.



Na miejscu, gdzie będzie się odbywała olimpjada rosną duże drzewa, które obecnie są przesadzane. Na wózkach przewieziono około 800 drzew, ochraniając korzenie specjalnym bandażem.

Intratny handel kanarkami.
Export śpiewających samców.

Skąd pochodzą nasi „cytrynowi" ulubieńcy, których kaskady złocistych treli wnoszą promień radości życia do ponurych miejskich suteren i smętnych poddaszy? Nazwa Wysp Kanaryjskich zdawałaby się wskazywać na ich pierwotną ojczyznę. Przez długi jednak czas utrzymywało się błędne mniemanie, że kanarki były ongiś zadomowione w naszych iglastych i liściastych lasach dopóki rosnące zamiłowanie do tych ptaków człowieka i uprawiane przez niego połowy, nie wytrzebiły ich całkowicie z naszej strefy.

Żyjący na wolności na wyspach Kanaryjskich, Azorskich oraz na Maderze gatunek kanarków, posiada upierzenie

koloru zielonego,

na wzór naszych czyżyków. Naukowa nazwa kanarka jest Serinus Canarius i zaliczony on został do rodziny zięb (fringillidae). Ptak ten, nieco mniejszy od hodowanego u nas kanarka domowego, żyje na drzewach i krzakach w okolicach górzystych, do wysokości 1800 metrów; nie jest bojaźliwy i bliskości człowieka się nie lęka. Żywi się ziarnkami i nasionami, lecz nie gardzi też roślinami sałatowemi, figami, a okazyjnie spożywa także niektóre owady.

Po zdobyciu w r. 1497 wspomnianych wysp, Hiszpanie znaleźli upodobanie w pięknym śpiewie miejscowych zielonych ptaszków i uznając ich zdatność do „wychowania domowego", przesiedlili je do swego kraju. Tam, gdy się przekonano, że hodowla „canariusów" nie przedstawia poważniejszych trudności, poczęto ptakami temi uprawiać

ożywiony handel.

„Edukacją" i uszlachetnieniem kanarków w szerokim zakresie, zajmowali się głównie mnisi klasztorni i w krótkim czasie „canariusy" stały się tak ulubione i modne, że nie mogło ich zabraknąć w żadnym dworze szanującego się „Granda", nie mówiąc już o dworze królewskim, gdzie zjawienie się z oswojonemi „cukrowemi ptakami" (tak zwano kanarki) należało poniekąd do ceremonjału dworskiego.

Handel kanarkami kwitł przez przeszło sto lat, przyczem Hiszpanie eksportowali ptaki te do wszystkich kulturalnych krajów Europy, stosując chytrą metodę wysyłania tylko śpiewających samców, podczas gdy wywóz samiczek był, celem zachowania monopolu handlowego,

surowo zabroniony.

Taki stan rzeczy przetrwał do końca XVI wieku. Aż — jak głosi podanie, pewnego razu, okręt wiozący ładunek kanarków — samców, rozbił się u wybrzeży wyspy Elby i kanarki znalazłszy się na wolności, kojarzyły się z miejscowemi ziębami i czyżykami, stając się dla Włochów mile widzianymi gośćmi. Odtąd handel tymi skrzydlatymi śpiewakami począł przechodzić w ręce Włochów. Skutkiem parzenia się z innemi gatunkami zięb, kolor włoskich „canario" był już wybitnie pstrokaty i żółty.

Wędrujące miasto.
Olbrzymia karawana pielgrzymów.

Karawana pielgrzymów sekty Daimów o jakiej nie słyszano, podobno, już od 13-go wieku, wyruszyła — jak donoszą z Bombaju — z Ahmedabadu dla odwiedzenia kaplic tej sekty w Pilitanie i innych miejscowościach po drodze do Dżangarhu, stolicy państewka tej nazwy na półwyspie Kathiawaru.

Wśród pielgrzymów znajduje się 9 właścicieli przędzalni z Gudżaratu, 600 mnichów i mniszek

odbywających pielgrzymkę boso,

oraz liczni wybitni kapłani sekty. Do ogromnego tłumu pątników przyłączyło się też nie zważając na trudy i niewygody takiej pielgrzymki, wielu zamożnych Dżainów, jak również ich kobiet, które zwykle nigdy nie wyglądają poza mury swych domów.

Olbrzymia ta karawana przedstawia niezwykły widok, gdyż towarzyszy jej 1.200 wozów, zaprzągniętych w bawoły, 400 autobusów i samochodów turystycznych, słoń, 200 kucharzów i 300 uzbrojonych siepajów (żołnierzy hinduskich) w charakterze eskorty.

W marszu pielgrzymka ta sprawia wrażenie falującego morza głów ludzkich, a gdzie się zatrzyma dla odpoczynku, tam powstaje

nagle całe miasto.

Sekta Dżainów, pokrewna buddyzmowi, a zwłaszcza wisznuizmowi, powstała w Indjach wschodnich około 520 r. przed nar. Jez. Chr. Obecnie sekta ta liczy około 1 i pół miljona wyznawców wśród których znajduje się wielu zamożnych kupców i fabrykantów hinduskich. Najwyższy jej kapłan mieszka w Seringpatamie, w państwie Mysory.

W Dżanagarthu, stanowiącym cel obecnej pielgrzymki Dżainów, znajdują się wykute w skałach ich kaplice podziemne, obok takich samych jaskiniowych kaplic buddyjskich.

Człowiek w okresie wiosennym.
MEDYCYNA TYBETAŃSKA
O UTRZYMANIU RÓWNOWAGI W ORGANIZMIE.

W medycynie tybetańskiej odżywianie organizmu jest pierwszym spośród czterech zasadniczych warunków życia.

Nieprawidłowe odżywianie (zasilanie) ustroju w materjały odżywcze i regeneracyjne powoduje rozstrój ogólnych i poszczególnych funkcyj ustroju, oraz osłabienie zdolności regeneracyjnych tkanek. Następstwem rozstroju funkcyj są najróżnorodniejsze objawy chorobowe, t. zw. powszechnie choroby. Medycyna tybetańska nie interesuje się owemi chorobami i chorób tych nie leczy, traktując je, jako objaw nieistotny dla przyczyny niedomagań i cierpień organizmu Znajdując przyczyny tych cierpień w rozstrojach funkcyj ogólnych i psychicznych, fizjologicznych i psychicznych, oraz specjalnych funkcyj poszczególnych części i organów ustroju, medycyna tybetańska stosuje syntetyczne środki lecznicze, mające za zadanie uregulowanie

równowagi tych funkcyj.

System ten opiera się przedewszystkiem na odpowiedniem zasilaniu ustroju w materjały odżywcze przyczem pod mianem materjałów tych należy rozumieć wszystkie te elementy, które są niezbędne dla zaspokojenia potrzeb fizycznych, fizjologicznych i psychicznych organizmu człowieka.

Jasną jest rzeczą, że prawidłowe odżywianie związane jest przedewszystkiem z ogólnym stanem funkcyj dróg trawiennych, gruczołów wydzielniczych, systemu nerwowo - mięśniowego, krwionośnego itd. O ile przyjmiemy jako założenie, że stan funkcjonalny tych części i poszczególnych organów całego ustroju organizmu jest przynajmniej zadawalający, to w takim wypadku należy położyć przedewszystkiem nacisk na stan psychiczny, oraz na szereg czynników i wpływów zewnętrznych, związanych szczególnie ze zmianami klimatycznemi, czyli zmianami pór roku, jak również z trybem życia.

Zmiany klimatyczne, czyli zmiany pór roku, powodują zmienność stanów termicznych zewnętrznych (w otaczającej przyrodzie). Zewnętrzny stan termiczny wpływa na funkcje przemiany energji cieplnej w samym organizmie. Ta energja cieplna organizmu, zwana w medycynie tybetańskiej

żywem cieplem,

jest jakby naturalnym motorem, ożywiającym funkcje dróg trawiennych i wszelkie funkcje organizmu. Współdziałanie polegać winno przedewszystkiem na zasilaniu organizmu w takie materjały odżywcze, które przez swe różne, naturalne własności zdolne byłyby w jednych wypadkach funkcje te pobudzać w innych zaś równoważyć je, zależnie od potrzeby, a więc od pory roku.

Wreszcie niemniej ważnym czynnikiem jest tryb życia, czyli ustalenie takiego porządku w życiu codziennem, który odpowiadałby potrzebom i możliwościom organizmu Chodzi tu przedewszystkiem o regularność

w porach spożywania posiłku,

odpowiednie korzystanie z wypoczynku po pracy, sen, ruch na świeżem powietrzu, zachowanie higjeny osobistej i w otoczeniu, warunki pracy itd. Wszystko to w sumie decyduje o możności podtrzymania funkcyj i fizjologicznych sił i środków organizmu w normalnym stanie, a zatem i o prawidłowem odżywianiu się.

Na tle powyższych wyjaśnień zagadnienia samej dietetyki, czyli doboru pokarmów pod względem ich rodzaju, jakości oraz ilości, występuje w innem nieco świetle niż to zwykle się słyszy.

Wyłącznym miernikiem wartości każdego pokarmu jest jego oddziaływanie na funkcje organizmu. Tak też jest w rzeczywistości. W związku z tem ustalanie jakiegoś ścisłego schematu djetetycznego dla wszystkich jest niemożliwością Potwierdzają to zresztą całkowicie obserwacje nad sposobem reagowania organizmu np. na surowe owoce i jarzyny, powszechnie dziś zalecane ze względu na duże ilości witamin w naturalnym stanie. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju surowizny są w zasadzie

zdrowe i pożywne,

jednak nie każdy organizm zdolny jest do przeróbki i przyswajania tego rodzaju materjałów odżywczych. To też ze swej strony zalecamy zawsze dużą ostrożność w spożywaniu owoców i jarzyn w stanie surowym, a w pewnych okresach roku wyłączamy je nawet całkowicie z djety.

Zmienność stanów atmosferycznych i termicznych w porze wiosennej odbija się ujemnie na funkcjach organizmu i tem też tłumaczy się powszechnie znana predyspozycja organizmu do różnych schorzeń w tym okresie. Przy nieprawidłowem zasilaniu organizmu w materjały odżywcze nietrudno doprowadzić wtedy do rozstroju funkcyj i zatrucia przewodu pokarmowego, wślad za czem występują różnego rodzaju objawy chorobowe nawet o charakterze epidemicznym (tyfus, szkarlatyna odra, grypa itd.), których główną przyczyną jest właśnie naruszenie równowagi w przemianie energji cieplnej organizmu. To też zalecić należy w okresie wiosennym unikania

wszelkich surowizn,

a więc surowych owoców, jarzyn, wody oraz wędlin, marynat konserw i innych ciężkostrawnych materjałów odżywczych, wymagających intensywnego udziału w przeróbce i przyswajaniu ich.

W okresie letnim występują w organizmie inne czynniki o innych zadaniach funkcjonalnych, zaś mniejsze wytwarzanie się ciepła w organizmie zostaje zrekompensowane przez spotęgowane ciepło zewnętrzne, zastępujące funkcje energji cieplnej w organizmie. Wzmagają się wówczas

funkcje układu chłonnego,

który zmierza do bezpośredniego czerpania zasobów energji i materjałów regeneracyjnych z otwartej natury, z którą organizm wchodzi w najżywotniejszy kontakt.

W tych funkcjach i przemianach układu chłonnego jest wielkie podobieństwo do rozwoju życia w świecie roślinnym. Napozór obumarłe, zamknięte w sobie w okresie zimowym rośliny, pod wpływem ciepła wiosennego budzą się z martwoty, wypuszczają młode pędy i korzonki, pragnąc z ziemi i z powietrza czerpać soki i materje odżywcze, by tworzyć z nich nowe tkanki i wzrastać zgodnie z ideą prawa natury. Podobnie właśnie układ chłonny organizmu człowieka otwiera się do ciepła letniego, do soków zawartych w całej otaczającej przyrodzie i wchłania je w naturalnej postaci, aby przy ich pomocy wypełnić zadania przeróbki i przyswajania materjałów odżywczych. Dzięki tym wpływom i pomocy w djecie letniej nie potrzeba stosować specjalnych ograniczeń, z tem jednak zastrzeżeniem, aby w ramach jednego posiłku nie spożywać jednocześnie np. mleka, lub potraw mlecznych z mięsem, rybami, lub owocami, oraz aby unikać zimnych napojów po zmęczeniu, zgrzaniu się itp.

Potwór z wyspy Henryka
nie przypomina ani ryby, ani ssaka.

Londyński „Daily Mail" podaje ostatnio szczegółowe sprawozdanie angielskiego uczonego dr. Neal Cartera, dyrektora morskiej stacji eksperymentalnej, który ostatnio badał szczątki egzotycznego zwierzęcia, odkrytego przed 30 laty na wyspie Henryka w odległości 25-ciu mil od brytyjskiej Kolumbji przez Hugona Sandstroma.

Sandstrom był wówczas członkiem naukowej ekspedycji amerykańskiej i w okolicy wyspy zauważył na skale szczątki jakiegoś niezwykłego zwierzęcia, nie przypominającego

ani ryby, ani ssaka.

Okazało się, że zwierzę zginęło już szereg dni temu i częściowo uległo rozkładowi. Miało ono długości 30 stóp. Posiadało łeb podobny do cielęcia lub konia. Nie miało żadnych zębów, ani kości, lecz jedynie rodzaj grubych ości, jak u ryby. Po zbadaniu okazało się również, że zwierzę to posiada mięso, podobne do mięsa wołowego. Sandstrom zabrał dziwne zwierzę morskie z sobą. Zostało one

odpowiednio spreparowane.

Oglądając je, dr. Carter porównuje tajemnicze to stworzenie z potworem morskim w Loch Ness, o którym tyle pisano, a który okazał się resztkami sterowca zatopionego.

PODSŁUCHANE

LOGIKA.

— Co tu porabiasz?
— Łowię ryby.
— Czy już coś złowiłeś
— Nie.
— Skąd zatem wiesz, że łowisz ryby?

ZAWÓD.

— Serdeczne współczucie, pani Żarkowa, więc to jednak prawda, że pani mąż zginął w katastrofie samochodowej?

— Tak, pani Głąbkowa, samochód przekoziołkował się na zakręcie.

— Słyszałam, że pani mąż był wysoko ubezpieczony.

— Tak, na sto tysięcy złotych!

— Mój mąż też jest wysoko ubezpieczony. Niech sobie pani pomyśli, że kiedy niedawno był w wypadku samochodowym, ten idjota w ostatniej chwili wyskoczył.

W ZAPALE.

Pośrednik matrymonjalny: — Bogata jest za dwie, piękna za dwie, gospodarna za dwie...

Kandydat: — A ile ma lat?

Pośrednik: — Też za dwie!

JEDNO SŁÓWKO.

— Najdroższa panno Lili, jedno jedyne słóweczko od pani, a będę najszczęśliwszym człowiekiem na świecie .

— Tylko jedno? Dobrze: kretyn!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.